Pismo nie jest datowane na przód.

ROK XV. Nr. 237 (4555) WILNO, wtorek 30 sierpnia 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Lampa demokracji się pali

(Korespondencja własna z Paryża)

Jest dziwne i jest niezgodne z obyczajami Trzeciej Republiki, że p. Edward Daladier jest premierem Francji. Nie mówimy, że jest jeszcze, że się ostał po swej mowie, w której miał odwagę zapowiedzieć odroczenie stosowania prawa o 40-godz. tygodniu pracy, ale dziwimy się, że jest wogóle, że swego czasu prezydent Albert Lebrun mógł się zdecydować podpisać nominację p. Daladier'a na prezesa rady ministrów. Jest dziwne i niezgodne z tradycją, bo przecież 4 lata temu p. Daladier ustąpił pod presją tłumów, pod presją ulicy.

Pamiętamy 6 luty 1934 roku. Afera Stawiskiego wywoła oburzenie mas i demonstracje uliczne. P. Daladier był wtedy premierem i p. Daladier kazał strzelać. Wypadek już dawno w kronikach Trzeciej Republiki nie notowany. Polała się krew na ulicach Paryża. Obawiając się gorszych konsekwencyj prezydent Republiki dał dymisję p. Daladierowi. Obalenie przez demonstrację mas uchodziło w obyczajach Trzeciej Republiki za swego rodzaju dyskwalifikację polityczną i moralną Człowiek taki odchodził w zacisze i w opinii uważał się za „spalonego". Tak — mutatis mutandis — było swego czasu z bardzo popularnym prezydentem Jules Grevy. Tymczasem p. Daladier powrócił i powrócił prędko, po zaledwie czterech latach. Trzeba było wielkiej afery Dreyfusa aby „speckany" z okazji „Panamy" Clemenceau mógł się oczyścić i zrehabilitować. P. Edward Daladier powrócił bez żadnej puryfikacji. Dlaczego?

W tragicznych chwilach 6 lutego 1934 r. p. Daladier popełnił, być może, wiele błędów, ale niewątpliwie okazał charakter, dał dowód odwagi i stanowczości. Oto przyczyna rychłej „rewindykacji". Sytuacja obecna wymaga odwagi i charakteru. Szukając w ramach frontu ludowego — który w obecnym parlamencie posiada bezwzględną większość — człowieka z charakterem, wybrał prezydent Lebrun właśnie nie kogo innego, jak p. Edwarda Daladier.

Omawiając nominację Clemenceau w r. 1918 pisze Jacjue Bainville: „chwila wymagała człowieka nie umiarkowanego i dlatego on przyszedł". Powołując p. Daladiera uważał widocznie p. Albert Lebrun, że i chwila obecna potrzebuje człowieka nie umiarkowanego, choć oczywiście w znacznie mniejszej skali. Nasuwają się zresztą duże analogie chwili dzisiejszej, z innym, nieco wcześniejszym, okresem historycznym Trzeciej Republiki. Mam na myśli lata 1913-14. Wtedy społeczeństwo francuskie cechowała dziwna beztroska. Większość lewicowa przygotowywała niebezpieczne eksperymenty, ale ludzie dochodzący do władzy — nawet jeśli się rekrutowali ze skrajnej lewicy — przybierali odrazu postawę odpowiedzialną, poważną, uderzając nieledwie w ton Kassandry. Przykłady: Briand, Viviani. Dziś już znamy przyczyny tej natychmiastowej morfozy ludzi do udziału w rządach powoływanych. Wiemy, że zarówno tajne depesze dyplomatów francuskich jak i informacje wywiadu wojskowego zapowiadały rychłą prowokację wojenną ze strony Niemiec. Człowiek, który poza mianowaniem ministrem, uzyskiwał dostęp do tajnych dokumentów rządowych, rozumiał odrazu grozę sytuacji.

Dziś, wobec świeżych wciąż jeszcze wspomnień wojennych, beztroska społeczeństwa francuskiego nie jest tak wielka i sytuacja — wolno przypuszczać — nie jest tak ostatecznie groźna. Uderza jednak i musi wzbudzać zastanowienie ton szczególnie poważny ludzi za Francję odpowiedzialnych. Francuzi nie lubią patosu, Nie lubią wielkich słów. A jednak w ostatniej mowie radiowej p. Daladiera znajdujemy zaklęcia zarówno patetyczne jak i tragiczne. „Wierzcie mi—kończył premier francuski—że nie kieruję się żadnymi innymi względami, jak tylko najwyższą troską o bezpieczeństwo Francji i o jej potęgę"... Czyżby sekretne materiały francuskich ministerstw były aż tak bardzo niepokojące?...

Nie o to chodzi, czy pan Daladier ma rację, czy jej nie ma, czy rzeczywiście zawieszenie ustawy o czterdziestogodzinnym tygodniu pracy było niezbędne, czy nie było. Nie czujemy się powołani do dyskutowania tej kwestii. Obok demagogicznych wystąpień lewicy, spotyka się i argumenty rzeczowe. Socjaliści twierdzą, że posunięcie p. Daladiera jest paliatywem, który franka ocalić nie potrafi. Ale nie to jest ważne. Proszę zwrócić uwagę na dwa fakty:

1) Uchylając przywilej czterdziestogodzinnego tygodnia pracy p. Daladier wykazał raz jeszcze stanowczość i odwagę. Posunięcie, którego śmiałość ocenia się w pełni, przypominając, że przecież obecny gabinet opiera się na wiekszości parlamentarnej frontu ludowego. Sposób załatwienia małego kryzysu gabinetowego (dymisja p. p. Frossard i Ramedier) wykazał także, że szybkość decyzji i konsekwencja stanowią zalety p. Daladiera.

2) Socjaliści i komuniści atakują gwałtownie premiera nazywając go „sługą kapitału", „wrogiem demokracji" i niedwuznacznie domagają się dymisji.

Historia ciągle się powtarza. Mamy nowy objaw, znany już dobrze w dziejach Trzeciej Republiki operacji politycznej. Lewica spala swoich ludzi, proskrybując ich, kwalifikując jako wrogów demokracji i przerzucając w ten sposób na prawicę. Przykładów można by dostarczyć dobry tuzin. Najwierniejszy człowiek lewicy, który w poczuciu odpowiedzialności za państwo żąda jakichś ofiar zostaje automatycznie pasowany na „wroga ludu". Lewica francuska prezentuje po kolei prawicy swych najwybitniejszych i najwartościowszych polityków.

Millerand, Aleksander Millerand... ...Kto to był w końcu dziewiętnastego wieku Aleksander Millerand?... Jacque Bainville pisze, że w końcu XIX i w początkach XX stulecia nie było dla prawicy francuskiej nazwiska straszliwszego, jak to właśnie... Demagog lewicowy, najostrzejszy, najbardziej ekspansywny mówca lewicy, jej główny bojowiec, taran polityki lewicowej na terenie izby. Przez długi czas nie mogło być mowy, by Millerand mógł być ministrem, był zbyt skrajny, zbyt denerwujący, zbyt prowokujący dla opinii prawicowej. Nazwisko jego, podobnie jak Clemenceau, uchodziło za nieprzyzwoite w świecie umiarkowanych polityków.

(Dokończenie na str. 2)

Tsc.

Powrót prezydenta Roosevelta



Prez. Roosevelt powrócił z podróży wakacyjnej. Na dworcu w Waszyngtonie powitało go grono najbliższych współpracowników.

Dar Goeringa dla Pana Prezydenta

WARSZAWA (Pat). Dnia 27 bm. został doręczony Panu Prezydentowi R. P. samochód myśliwski jako dar od feldmarszałka Goeringa.

Samochód został dostarczony przez delegację złożoną z pierwszego sekretarza ambasady niemieckiej von Scheliha i kpt. Menthe, adiutanta feldmarszałka Goeringa w obecności radcy MSZ p. Koziebroddzki go.

Minister Rzeszy i prezydent senatu gdańskiego w Gdyni

GDYNIA (Pat). Bawiący w Gdańsku minister finansów Rzeszy hr. Schwerin von Krossigk zwiedził dziś na holowniku gdańskim w towarzystwie prezydenta senatu Greisera baseny portu w Gdyni.

Obywatelstwo honorowe dla Marsz. Rydza-Smigłego

KOSTOPOL (Pat). Rada gminna gminy ludwipolskiej pow. kostopolskiego uchwaliła w imieniu 72 gromad gminy na uroczystym posiedzeniu 26 sierpnia r. b. nadać obywatelstwo honorowe gminy Panu Marszałkowi Edwardowi Smigłemu - Rydzowi.

Amb. Długoszowski w loży Mussoliniego

RZYM, (Pat). W obecności 100 tysięcy widzów odbyły się na wielkim boisku „Dux" masowe ćwiczenia gimnastyczno-wojskowe młodzieży faszystowskiej, zrzeszonej w organizacji związku młodzieży liktorskiej. Na popisach obecny był ambasador Wieniawa Długoszowski. Mussolini dostrzegłszy ambasadora zaprosił go do swej loży, skąd wspólnie przyglądali się przebiegowi ćwiczeń.

Nowy czeski projekt

również nie zadowoli Niemców

PRAGA (Pat). Po wczorajszych rozmowach lorda Runcimana z Henleinem, które toczyły się w zamku Rotenhausen, powrócił lord Runciman wraz z małżonką, pos. Peto iAshton, nem Gwatkinem do Pragi.

Jak się dowiadujemy korespondent PAT z kół urzędowych, w czasie wczorajszej rozmowy miał lord Runciman poinformować Henleina o postawie W. Brytanii w sprawie problemu czechosłowackiego.

W ciągu dnia dzisiejszego lord Runciman poinformuje premiera Hodżę o rozmowie z Henleinem oraz o jego propozycjach. Na podstawie rozmowy Runciman — Hodża, odbędzie się dziś posiedzenie komitetu ministrów, do którego przywiązywane jest duże znaczenie polityczne.

Jak się dowiadujemy korespondent PAT tematem rozmów będzie sprawa reorganizacji terytorialnej w sensie jeszcze większej decentralizacji i większego usamodzielnienia okręgów z większością niemiecką. Mniejszość czeska w tych okręgach ma mieć zagwarantowane te same prawa co i mniejszość niemiecka na pozostałych terytoriach republiki. Usamodzielnienie okręgów niemieckich nie jest jednak równoznaczne pod żadnym pozorem z autonomią.

Z tego też względu jest mało prawdopodobne, aby nowy projekt czeski, będący połowicznym załatwieniem postulatów autonomii narodowościowej mógł liczyć na przychylne przyjęcie partii niemiecko - sudeckiej, podtrzymującej stanowczo żądanie samorządu w szerokich ramach.

ani Węgrów

BRATISLAWA (Pat). W Bratislawie odbyło się posiedzenie klubu posłów i senatorów zjednoczonego stronnictwa węgierskiego, na którym zajęło stanowisko w sprawie opracowanego przez rząd projektu samorządu krajowego. Posłowie i senatorowie węgierscy w memoriale, skierowanym do rządu stwierdzają, że projekt rządowy nie może zadowolić ludności węgierskiej. Węgrzy, zamieszkujący Czechosłowację, domagają się takich samych praw, jak inne narody w państwie Stoją oni na stanowisku prawa samostanowienia narodu o sobie, wobec czego domagają się dla siebie pełnego samorządu narodowego w Słowacji i Rusi Podkarpackiej. Samorząd ten winien obejmować władzę ustawodawczą i wykonawczą w sprawach skarbowych, wypływających z istoty samorządu, a dalej w sprawach przyjmowania i zwalniania urzędników administracji wewnętrznej, wymiaru sprawiedliwości szkolnictwa i wyznań religijnych, opieki społecznej, rolnictwa, handlu i przemysłu, administracji lasów i parcelacji służb zdrowia, myślistwa i rybołóstwa, melioracji rolnych, regulacji rzek oraz budowy dróg, wreszcie władzę wykonawczą w sprawach obywatelstwa państwowego.

Lord Runciman u prezydenta Benesza

PRAGA (Pat). Prezydent republiki Benesz przyjął dziś o godz. 18 lorda Runcimana.

Powściągliwość Paryża

PARYŻ, (Pat). W widoczny sposób koła polityczne Paryża pozostawiły rządowi brytyjskiemu całkowitą inicjatywę, o ile chodzi o dalsze rokowania dyplomatyczne, celem załatwienia problemu czeskiego. Dowodem tego stanowiska jest między innymi fakt, że prasa paryska zgodnie z instrukcjami, zachowuje daleko idącą powściągliwość w omawianiu zagadnień czeskich. Wiadomości podawane są w ten sposób, aby opinja francuska odniosła wrażenie, iż W. Brytania angażuje się coraz bardziej w sprawę konfliktu niemiecko-czeskiego i wywiera presję na Niemcy w kierunku polubownego załatwienia sprawy. Korespondenci francuscy przemilczają natomiast sprawę nacisku Anglii na rząd praski w kierunku dalszych ustępstw na rzecz mniejszości narodowych, zamieszkujących Czechosłowację.

Równolegle do powściągliwego tonu prasy paryskiej w sprawie Czechosłowacji, francuskie koła rządowe w wyraźny sposób zaznaczają, że Paryż nie zamierza podejmować żadnej inicjatywy dyplomatycznej w sprawie czeskiej.

Taktyka francuskich kół rządowych zmierza więc wyraźnie do niedrażnienia opinii publicznej sprawą Czechosłowacji.

Regent Horthy wrócił do Węgier

HAINBURG (Pat). Dziś o godz. 7.30 rano admirał Horthy z żoną opuścił przez aHinburg na Dunaju terytorium Rzeszy Niemieckiej.

BERLIN, (Pat). Opuszczając granice Rzeszy, regent Węgier Horthy wystosował do kanclerza Hitlera następującą depeszę:

„Przekraczając granicę niemiecką przesyłam jego ekscelencji, rządowi Rzeszy i całemu narodowi niemieckiemu najserdeczniejsze i najgłębsze podziękowania za okazane mnie i mojej małżonce dowody szczerej przyjaźni.

Powracamy do naszej ojczyzny z niezapomnianymi wrażeniami z nader serdecznego przyjęcia, które wzmocniło uczucia łączące nasze oba kraje".

Rocznica zgonu królowej Astrid

BRUKSELA, (Pat). Cała prasa poświęca artykuły trzeciej rocznicy tragicznej śmierci królowej Astrid. W krypcie kościoła w Lacken, gdzie złożono trumnę ze zwłokami królowej, złożono setki wieńców i bukietów kwiatów.

Zbrojenia St. Zjedn.

WASZYNGTON, (Pat). Prezydent Roosevelt w liście do dziennka urzędowego armii i maryn. rki, który poświęcił numer jego 55 rocznicy urodzin, podkreślił, że wysiłki w kierunku dozbrojenia są konieczne ze względu na bezpieczeństwo i obronność Stanów Zjednoczonych. Prezydent zaznaczył przytem, że St. Zjednoczone nie myślały nigdy o agresji i z zadowoleniem przyłączą się do nicjatywy innych mocarstw co do ograniczenia zbrojeń. W nowym roku budżetowym departament marynarki zamierza wybudować jeden lub dwa okręty liniowe i oczekuje zezwolenia na podwyższenie tonażu 45.000 ton. Poza tym projektowana jest budowa 4 krążowników, 6 kontrtorpedowców i 6 lub 8 łodzi podwodnych oraz podwyższenie stanu liczebnego marynarki o 5.000.

Zamówienia boliwijskie w polskich hutach

CHORZÓW. (Pat). Zarząd kolei boliwijskich zamówił w hutach „Pokój" i „Piłsudski" 3.600 ton szyn wartości ok. 500.000 zł. W celu odbioru zamówień przybył na Śląsk boliwijski dyrektor robót publicznych Trigo Lapaz. Poza tym Boliwia zamówiła 140 ton akcesorii kolejowych, wartości ok. 300.000 złotych.

Gen. Franco o ochotnikach służących w armii rządu madryckiego

BURGOS (Pat). Generał Franco udzielił korespondentowi Agencji Havasa wywiadu, w którym oświadczył, że projekt komitetu nieinterwencji, dotyczący wycofania ochotników cudzoziemskich, obejmuje jedynie część ochotników. służących w szeregach armii czerwonej. Nie jest to luka w projekcie, lecz wynik nieznajomości istotnego stanu rzeczy i nieobecności stron zainteresowanych w komitecie. Członkowie komitetu nie wiedzą, że około 50 proc. obcokrajowców, służących w armii czerwonej, nie jest objętych projektem komitetu. Komitet w trosce o utrzymanie pokoju europejskiego zaleca wycofanie ochotników europejskich, podczas gdy już prasa północno - amerykańska doniosła przecież, że wśród licznych zabitych cudzoziemców z armii czerwonej 50 proc. pochodzi z krajów poza europejskich.

Na pytanie, czy wycofanie obcokrajowców zagroziłoby Hiszpanii narodowej, generał Franco odpowiedział przecząco, wyjaśniając, że, gdyby nie przybyli obcy ochotnicy do armii rządowej, wojna zakończyłaby się w listopadzie 1936 r., a czerwona armia byłaby pobita pod bramami Madrytu. Przybycie 4.000 ochotników umożliwiło przedłużenie wojny i oporu. W tym dopiero czasie gen. Franco zgodził się na dopuszczenie do swojej armii ochotników, którzy oddawna prosili o ich przyjęcie. Słuszne i równomierne wycofanie ochotników w najmniejszym stopniu nie może zaszkodzić zwycięskiemu zakończeniu kampanii.

Dalej gen. Franco oświadczył, że Barcelona zgodziła się na plan, gdyż zamierza go wyzyskać dla swoich celów, nie mając zamiaru go realizować. Ochotnicy armii czerwonej posiadają fałszywe paszporty, a tysiące cudzoziemców zostało naturalizowanych.

Kwestia wycofania cudzoziemców jest trudna, lecz nie jest niemożliwa do załatwienia. Gen Franco przypomniał, że proponował wycofanie po 10.000 cudzoziemców z obu stron.

Zapytany, co sądzi o ewentualnej mediacji, gen. Franco odpowiedział. że ci, którzy życzą sobie mediacji, służą czerwonym i ukrytym wrogom Hiszpanii. „Hiszpania narodowa zwyciężyła i nie pozwoli sobie odebrać ani też zmniejszyć zwycięstwa w niczym i przez nikogo".

Incydent francusko-włoski

PARYŻ, (Pat). Prasa paryska szeroko omawia nowy incydent graniczny francusko-włoski, ochrzczony nazwą sprawa Isoli.

Władze włoskie skonfiskowały na rzecz państwa tereny uprawne, należące do włościan francuskich w miejscowości alpejskiej Isola, położone jednak za linią graniczną francusko-włoską na terytorum państwa włoskiego.

Tereny te na mocy układów granicznych francusko-włoskich z ostatniego ćwierć wiecza 19 stulecia, dotychczas były uprawiane przez włościan francuskich. Dwuletnie rokowania celem polubownego załatwienia kwestii własności nie dały wyniku i ostatecznie władze włoskie opierając się na odpowiedniej interpretacji klauzul traktatowych, zdecydowały się wysiedlić włościan francuskich.

Włościanie ci opuścili swe pola, zabierając ze sobą cały dobytek ruchomy pod nadzorem włoskich władz wojskowych. Na polach tych oddziały inżynierii i saperów włoskich przystąpiły natychmiast do prac fortyfikacyjnych.

W marszu na Hankou

TOKIO, (Pat). Wojska japońskie zdobyły Liuan — ważne centrum, położone w odległości 200 km na północny zachód od Hankou.

Masowe bójki między ludnością czeską i niemiecką

PRAGA, (Pat). W nocy z soboty na niedzielę w szeregu miejscowości — i to nie tylko na terenie sudeckim — doszło do starć i bójek pomiędzy ludnością czeską i niemiecką co świadczy wymownie o tym, że sytuacja wewnętrzna kraju nie tylko nie uległa uspokojeniu, lecz przeciwnie — zaostrzyła się. Bójki przybierają charakter masowy, gdyż brało w nich udział po kilkadziesiat, a nawet w jednym wypadku przeszło 200 osób.

W miejscowości Schoenbrum pod Libercem (Reichenberg) i w Rosendorfie doszło do bójek miedzy czeskimi robotnikami a Niemcami. We wsi Janov robotnicy czescy powybijali szyby i wyłamali ramy okienne w domu Niemca Richtera. Żona Richtera zaczęła wzywać pomocy. Na jej krzyki zbiegla się ludność całej wsi. Napastnicy chcieli zbiec, lecz napotkali na tłum. Wywiązała się bójka, w której wyniku zostali ranni i przewiezieni do szpitala Franz Rittig ze złamaną ręką i Franz Richter z rozbitą głową. Ten ostatni nie odzyskał dotychczas przytomności. Doznał on wstrząsu mózgu. Poza tym dwuch Niemców i dwuch Czechów odniosło lżejsze rany. W bójce brało udział przeszło 200 osób.

W Prachaticach doszło do bójki między dwoma policjantami a Niemcami.

W miejscowości Duba wynikła bójka miedzy robotnikami czeskimi a członkami stronnictwa sudecko-niemieckiego.

W miejscowości Stara Rola koło Karlovych Varów (Karlsbad) doszło do starcia henleinowców z socjalistami. Podczas bójki 6 osób zostało rannych, w tym 3 ciężko. Po zajściu odbyły się na ulicach manifestacje.

Równie w sąsiedniej wsi Ribaza doszło do bójki w której brało udział 50 osób.

W Pradze doszło w paru miejscach do starć i bójek miedzy Niemcami i Czechami, w których kilka osób odniosło lekkie rany.

PRAGA, (Pat). W związku z wczorajszymi zajściami w Pradze i na terenie Sudetów, rząd zamierza wydać energiczne zarzadzenia, aby uniemożliwić w przyszłości powtarzanie się podobnych incydentów. Rozpatrywany jest miedzy innymi projekt zakazu sprzedaży alkoholu w niedzielę.

Pogrzeb ś. p. prof. Teodora Axentowicza



KRAKÓW, (Pat). Wczoraj w godzinach południowych odbył się w Krakowie przy licznym udziale przedstawicieli świata naukowego, intelektualnego, artystycznego oraz władz miejskich pogrzeb ś. p. Teodora Axentowicza, znakomitego malarza, zasłużonego rektora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Imieniem ministra W. R. i O. P. prof. Świętosławskiego pożegnał zmarłego naczelnik wydz. sztuki dr. Wł. Zawistowski. Imieniem Akademii Sztuk Pięknych przemówił prorektor Akademii Sztuk Pięknych Gałęzowski.

Następnie kondukt prowadzony przez ks. infułata Kulinowskiego wśród modłów i śpiewów żałobnych licznego duchowieństwa ruszył na nowy cmentarz Rakowicki.

Przed trumną niesiono dwa wieńce: od profesorów Akademii Sztuk Pięknych z Krakowa i z Warszawy, za wieńcami zaś krzyż komandorski „Polonia Restituta".

Za trumną postępowała najbliższa rodzina zmarłego, a za nią kroczyli profesorowie Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.. Rektor U. J. Lehr-Spławiński, byli rektorzy U. J. Michalski i Szafer, przedstawiciele urzędu wojewódzkiego, zarządu miasta z prezydentem dr. M. Kaplickim na czele, teatru miejskiego im. Juliusza Słowackiego, malarze i rzeźbiarze, Studenci Akademii Sztuk Pięknych i tłumy publiczności.

Po modłach nad grobem, trumnę złożono do prostej mogiły.

Meksykańska historyjka

MEXICO, (Pat). Stan zupełnego rozprzężenia panuje w miasteczku Cerenango w stanie Puebla, gdzie cały zarząd miejski wraz z burmistrzem znajduje się w więzieniu. Członkowie zarządu tak terroryzowali ludność, że znaczna jej część uciekła z miasta, oddalając się pod opiekę gubernatora. Po aresztowaniu i osadzeniu w więzieniu radnych i burmistrza, miasteczko aż do wyboru nowych władz zostało bez zarządu.

Obłędna zemsta

SZTUTGART, (Pat) Niejaki Schassberger, chcąc się zemścić na żonie, która go opuściła, zamordował młotem 6 dzieci, podpalił swój dom i popełnił samobójstwo.

Lampa demokracji się pali

(*Dokończenie ze str. 1*)

A potem?... A w 1922 roku kartel lewicowy, z oczywistym naruszeniem konstytucji zmusił prezydenta Milleranda do złożenia swej godności. Podkreślamy — z naruszeniem konstytucji — bo prezydent republiki nie jest przed izbą odpowiedzialny i nie może być przez nią usuwany. Ale uchwalając votum nieufności ministrom przez Milleranda wyznaczanym i nie przyjmując z rąk jego nominacji, większość lewicowa zmusiła prezydenta do rezygnacji.

Wymieniliśmy drugie nazwisko: Clemenceau. Także człowiek lewicy, reprezentant jej skrajnego skrzydła. W roku 1918 Clemenceau ocalił Francję. Zgodnie z dotychczasowymi obyczajami — ze wzlgędu na wiek i bez konkurencyjną zasługę — Clemenceau powinien był zostać po wojnie wybrany prezydentem. Ale pominięto go ostentacyjnie. Obawiano się indywidualności zbyt silnej... A zresztą... swoim ostrym. sarkastycznym dowcipem wykpiwał tych, którzy pojęcia „ojczyzna", „Francja" uważali za burżuazyjne przesądy. Więc... „faszysta", „wróg ludu"...

Gdy w roku 1934 polała się krew na ulicach Paryża, gdy trzeba było powołać rząd istotnej konsolidacji narodowej, opinia publiczna jednogłośnie wskazała dawnego prezydenta Gastona Doumergue. Także niegdyś człowiek lewicy, z tej samej galerii typów co Clemenceau i Millerand. Ale rozumiejąc sytuację Francji, Gaston Doumergue stwierdził konieczność rewizji konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej. To wystarczyło. Posypały się oszczerstwa i kalumnie. „Faszysta", „wróg ludu", „półdyktator"... Doumergue ustąpił nie zrealizowawszy swych zamierzeń. Przykłady możnaby jeszcze mnożyć...

Teraz p. Daladier dotknął tak czułej sprawy, jak przywileje wywalczone przez partję socjalistyczną. Jest prawie pewne, że gabinet obecny nie przeżyje najbliższej sesji parlamentarnej. „My go nie poprzemy — piszą socjaliści — na jakąż więc większość liczy p. Daladier?"...

Lampa demokracji się pali... p. Daladier już powiększył grono „wrogów ludu"... Przyjdzie ktoś nowy. Ale będąc u władzy zrozumie powagę sytuacji i zażąda jakichś ofiar. Więc też się „spali", przejdzie przez estradę i zniknie „na prawo". Trzeba będzie sięgać do dalszych rezerw i tak wciąż... Lampa demokracji politycznej się pali.

Nic nowego pod słońcem. Przypomnijmy dawny Rzym. przypomnijmy przedrozbiorową Rzeczpospolitą... Tylko historia ma dwa rozwiązania absurdu: 1) katastrofa państwa; 2) pojawienie się człowieka, który bierze w swe ręce losy państwa.

Miejmy nadzieję, że któryś z premierów francuskich nie zechce odejść. A może?... A może to już p. Daladier?...

Tse.

„Ognisko przyjaźni" 20 narodów

OSTRZYCE, (Pat). „Ognisko Przyjaźni" 20 narodów rozpalone w wielkim stałym obozie polskim YMCA w Wieżycy nad jeziorem Ostrzyckim w „Szwajcarii Kaszubskiej" zgromadziło przedstawicieli młodzieży 20 narodów, którzy spędzili jeden tydzień w obozie. W oryginalnym tym wielojęzycznym ognisku, które było zarazem pożegnaniem młodzieży zagranicznej wzięli udział przedstawiciele władz, konsulowie z Gdyni, przedstawiciele prasy i społeczeństwa tej części Kaszub. Młodzież zagraniczna po ognisku rozjechała się grupami na zwiedzenie całej Polski.

Klauzula największego uprzywilejowania i unicestwiające ją wyjątki

HAGA, (Pat). 34 kongres unii międzyparlamentarnej obradował nad celowością i dalszą możliwością stworzenia klauzuli największego uprzywilejowania, jako podstawy współczesnych traktatów handlowych.

Uchwałą unii międzyparlamentarnej uznano bezwarunkową i nieograniczoną klauzulę największego uprzywilejowania, jako podstawę współczesnych traktaów handlowych, jednakże równocześnie uznano różne, bliżej niesprecyzowane wyjątki, mogące w praktyce unicestwić znaczenie klauzuli.

Pierwszy polski statek handlowy w Kłajpedzie

KOWNO, (Pat). Wczoraj przybył do Kłajpedy statek polski „Rozewie", który załadował 42 konie, przeznaczone do Szwecji. Prasa zaznacza, że „Rozewie" jest pierwszym statkiem handlowym Polskim, który wpłynął do portu kłajpedzkiego po unormowaniu stosunków polsko-litewskch. Statek „Rozewie" po krótkim postoju w porcie odpłynął już do Szwecji.

Londyn śledzi przebieg wypadków z żywym zainteresowaniem

LONDYN (Pat). Chamberlain o godz. 15 odbył na Downing Street konferencję z sir John Simonem, lordem Halifaxem, ambasadorem Hendersonem i Vansittartem.

Kronika telegraficzna

— **Na granicy szwajcarskiej zatrzymano grupę około 100 emigrantów żydowskich** z Wiednia, którzy pragnęli przedostać się do Szwajcarii, mimo zamknięcia dla nich granicy. Odstawiono ich do Fryburga w Niemczech, gdzie będą oczekiwać otrzymania zezwolenia na wjazd do któregoś z krajów sąsiednich.

— **W pobliżu Narwy po stronie sowieckiej od kilku dni płoną duże obszary lasów.** Z nadgranicznego terytorium estońskiego widać wielkie chmury dymu.

— **Koło Innisfall (Guensland Australia) uległ katastrofie samolot pasażerski** towarzystwa North Quensland Airways" pilot i 3 pasażerów poniosło śmierć, 5 pasażerów odniosło ciężkie rany.

— **Ilość ofiar ruchu kołowego w stolicy Argentyny** w pierwszym półroczu roku bieżącego wynosiła 2.651 osób, z których 95 zmarło, 194 zostało ciężko rannych a 2.362 doznało lekkich obrażeń.

„Amok"

BOMBAJ, (Pat). W miejscowości Bhatinga pewien krajowiec uległ napadowi szału (Amok), zabijając 12 osób i ciężko raniąc 8 osób.

Giełda warszawska

z dnia 29 sierpnia 1938 r.

Belgi belgijskie	90,02
Dolary amerykańskie	530.50
Dolary kanadyjskie	529,50
Floreny holenderskie	290.54
Franki francuskie	14.53
Franki szwajcarskie	121,8
Funty angielskie	25.93
Guldeny gdańskie	100,25
Korony czeskie	15.60
Korony duńskie	115.70
Korony norweskie	130.23
Korony szwedzkie	133,69
Liry włoskie	23,10
Marki fińskie	11,45
Marki niemieckie	—
Marki niemieckie srebrne	94,00
Tel Aviv	25,75
Akcje:	
Bank Polski	124,00
Papiery procentowe:	
Pożyczka wewnętrzna	67,38
Pożyczka inwestycyjna pierwsza	86.00
Pożyczka inwestycyjna druga	85.25
Pożyczka konwersyjna	70,00
5% kolejowa	—
4% premjowa dolarowa	43,25
Pożyczka konsolidacyjna	67,25
8% ziemska dol. kupon	42,00

Zarząd główny Z. N. P. pozostał ten sam

WARSZAWA. (Pat). aZkończone zostały obrady zjazdu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Po złożeniu sprawozdania przez ustępujący zarząd na wniosek przewodniczącego komisji kontrolującej walny zjazd uchwalił jednomyślnie absolutorium ustępującemu zarządowi. Następnie nie przystąpiono do wyborów nowych władz związku. Na wniosek członka honorowego NP Klimka w sprawie utrzymania dotychczasowego zarządu bez dokonywania wyborów nowych władz, za wnioskiem wypowiedziało się 545 głosów przeciw 77, powstrzymujących się od głosowania było 50. W ten sposób zjazd większością został wybrany dotychczasowy zarząd z prezesem p. Zygmuntem Nowickim na czele.

Zagadnienia trzyjęzycznej wsi

Zagadnienia narodowościowe Wileńszczyzny są skomplikowane i wywołują nieraz ciekawe nieporozumienia. Zdarza się, że mieszkańcy jednej wsi są uważani jednocześnie za Litwinów, Białorusinów i Polaków. I co charakterystyczne, że we wszystkich tych trzech wypadkach

OPINIA MOŻE BYĆ SŁUSZNA.

Zależy to od kryterium, które uznamy za obowiązujące przy określaniu narodowości.

Słyszałem ostatnio uwagę pewnego demokraty starszego pokolenia, że wieś białoruska koło Wornian zaczyna się b. silnie polonizować, co należy uważać **za dorobek ostatnich lat.** Oczywiście za dorobek akcji polonizacyjnej, o której miał własne zdanie. Rozmówca mój uważał ludność koło Wornian, mówiącą po białorusku, za białoruską i wyrażał żal z powodu zaniku pięknej tradycji ludowej, prastarej i charakterystycznej dla tej ziemi, między innymi także zaniku pieśni białoruskiej, którą wypiera pieśń polska.

Dziś wyodrębniamy grupy etniczne i określamy narodowość

NA PODSTAWIE JĘZYKA.

Jeżeli chodzi o jednostkę, to miarodajne jest **także samookreślenie się.** Czuje się Białorusinem, więc jest Białorusinem. Na Wileńszczyźnie (w szerszych granicach) znane są częste wypadki, że Hryciuk jest skrajnym Litwinem, Szukiełojć zaś Białorusinem. Nic nie przeszkadza, że dziadek pierwszego mówił tylko po białorusku (mieszkał na Polesiu) natomiast dziadek drugiego mówił po litewsku.

Na zachód od linii Brasław-Narocz - Holszany istnieje wiele wsi, do których roszczą pretensje jednocześnie Litwini, Białorusini oraz szkoła polska **z polskim językiem wykładowym.** W skargach litewskiego Rytasa. pozbawionego ostatnio wielu szkół na Wileńszczyźnie, wieś taka figuruje jako wieś litewska, zwolennicy szkoły białoruskiej na Wileńszczyźnie uważają, że język białoruski dominuje w niej — natomiast urzędowo wieś ta na podstawie oświadczeń ludności

UCHODZI ZA WIEŚ POLSKĄ.

Czy jest to wynik presji, czy dzieje sę krzywda „Rytasowi", czy wreszcie nie mają racji zwolennicy szkoły białoruskiej. **Gdzie leży prawda?** Zagadnienie to jest stale aktualne na Wileńszczyźnie, szczególnie zaś dziś jest szeroko omawiane w kołach zainteresowanych wobec

WYPADKÓW W DRUI

oraz poprzednich — likwidacji szkół litewskich.

Weźmy dla przykładu **wieś Zułowo.** O panowaniu języka w przeszłości w tych stronach świadczą zachowane do dziś nazwy łąk, poszczególnych części lasu i bagien. Jedna z łąk nazywa się „miszkis". Każdy ze starszych mieszkańców wyjaśni zgodnie z prawdą, że kiedyś na miejscu łąki rósł las i posiadał dużo niedźwiedzi. „Miszkis" pochodzi od litewskiej nazwy niedźwiedzia. Zresztą innym dowodem litewskiej przeszłości tych terenów jest to, że starsi mieszkańcy znają język litewski.

Mieszkańcy Zułowa w średnim wieku mówią po białorusku. Właściwie jest to gwara, nazywna przez ludność **„językiem prostym".**

— Ot, mówimy po prostemu.

— Po białorusku?

— Nie panoczku, po prostemu, po białorusku mówią tam dalej na wschód.

Wieś litewska na Wileńszczyźnie zaczęła białorutenizować się w ub. stuleciu. Przyczyny tego arcyciekawego zjawiska i doniosłego w skutkach tłumaczone są dziś względami utylitarnymi. Ludność wsi litewskiej uczyła się po białorusku po to, aby móc porozumiewać się z ludnością słowiańską zarówno ze wsi okolicznych jak i z dworów polskich Do nauki tej zmuszało więc życie.

NIE SŁUSZNE

więc jest upatrywanie przyczyn tego zjawiska w rzekomej **„zaborczej atrakcyjności prymitywnej kultury wsi białoruskiej".**

Język polski wszedł na wieś litewską tuż za językiem prostym. Dziś jest już to bezsporne, że polonizacja zbiałoruszczonej wsi litewskiej rozpoczęła się w ubiegłym wieku **w okresie największego prześladowania polskości na tych ziemiach przez Moskali.** Proces polonizacji powstał samorzutnie, dobrowolnie podjęty przez samą ludność. Wyniki tego były takie, że język polski ekspandował daleko na zachód, zagarniając spory kawał Kowieńszczyzny ówczesnej. Procesy te były tak głębokie, w takim stopniu przeobraziły nawet do pewnego stopnia psychikę ludności, że dziś element polski na Litwie uświadomiony już narodowo, **opiera się świadomie i skutecznie zakusom „akcji litwinizacyjnej" Kowna.**

Wiele wsi na Wileńszczyźnie znajduje się dziś w stanie przejściowym między przeszłością litewską a ewentualną przyszłością polską, jeżeli przyjmiemy tę drogę przeobrażenia. Posługują się językiem prostym

I UWAŻAJĄ GO ZA JĘZYK BRZYDKI.

To jest charakterystyczne! Takie wsie uczą swoje dzieci chętnie w szkole polskiej — z tego też względu istnieje na Wileńszczyźnie zdawałoby się paradoksalne zjawisko, że ludność białoruska dobrowolnie chce pozbyć się swego rodzimego języka i prosi specjalnie o szkoły polskie.

Oczywiście istnieją wsie litewskie zbiałoruszczone, gdzie ludność uważa się za białoruską. **Uświadomienie narodowe** zatrzymało ją na środkowym etapie. Mamy takie wsie w oszmiańskim.

Ludność Zułowa uważa siebie za Polaków. Jest to ich głębokie, szczere przekonanie, chociaż wielu porozumiewa się jeszcze między sobą w języku prostym.

Dziś do Zułowa roszczą pretensje Litwini, którzy wysuwają kryterium przeszłości; Białorusini, opierający się na języku „żywym" — sama zaś wieś, jak zaznaczyliśmy, uważa się za polską.

Polska racja stanu, rzecz oczywista, oddaje pierwszeństwo, zgodnie z duchem czasu, samookreśleniu się jednoski. Tym jesteś, kim się czujesz. Na Wileńszczyźnie też znajduje się **wielka liczba Polaków, nie mówiących po polsku.**

Procesy opisane są jeszcze żywe. Siłą „rozpędu dziejowego' język polski ogarnia **coraz więcej zbiałoruszczonych wsi litewskich.**

Tak jest na wschód od linii Brasław - Narocz - Holszany. Spostrzeżenia poczynione na tym terenie niejednokrotnie rozciąga się na cały teren Wileńszczyzny i wskutek tego popełnia się błędy, przynoszące oczywiste

SZKODY NAWET POLSKIEJ RACJI STANU.

Język białoruski na terenach wschodnich Wileńszczyzny tam, gdzie ludność deklaruje się jako białoruska nie jest językiem przejściowym. Jednak zagadnienia języka białoruskiego na wschodzie to już odrębny temat. W tym zaś artykule chodziło nam głównie o ocenę tych procesów narodowościowych, które są charakterystyczne dla zachodniej części Wileńszczyzny i których brak (w konkretnych wypadkach) **nie należało by w „czambuł" uważać za wrogą demonstrację.**

Włod.

Sytuacja w Czechosłowacji



Konrad Henlein przemawia do tłumu studentów.

Ofiarę tajemniczego zabójstwa znaleziono w Marnie

PARYŻ. (Pat.) Prasa paryska przynosi rewelacje na temat nowej zbrodni politycznej na terenie Francji. Kilka dni temu wyłowiono w rzece Marnie pod Paryżem zwłoki mężczyzny z odciętą głową, podziurawione kulami oraz przebite sztyletem.

Zwłoki znajdowały się w stanie rozkładu, co utrudniało ich zidentyfikowanie. Obecnie, wobec zebranych poszlak, panuje przekonanie, że są to zwłoki osobistego sekretarza Trockiego, Rudolfa Klementa, który miesiąc temu zaginął w tajemniczych okolicznościach. Trocki natychmiast po zaginięciu swego b. sekretarza wyraził przypuszczenie, iż padł on ofiarą zemsty GPU, ścigającego wszystkich jego współpracowników.

Charakterytycznym jest, że cios zadany sztyletem Klementowi jest zupełnie identyczny z ciosami jakimi został zgładzony przed kilku miesiącami ekonomista rosyjski, mieszkający w Paryżu, Nawaszyn oraz niejaka Letycja Toureau, zamordowana mniej więcej roku temu w zagadkowych okolicznościach w kolejce podziemnej w Paryżu. Jak dotychczas, zabójcy Nawaszyna i p. Toureau nie zostali wykryci.

Jeden z dzienników prawicowych donosi, że wybitny działacz francuskiej partii komunistycznej interweniował u władz, aby nie nadawały zbytniego rozgłosu sprawie zaginięcia Klementa.

Wrażenia z Brasławszczyzny

Rolnik i łąkarstwo

Największą instytucją handlową pow. brasławskiego jest „Rolnik". Założony w r. 1926 z inicjatywy grona miejscowych obywateli, z ówczesnym starostą Z. Januszkiewiczem na czele, posiadał zaledwie 100 tysięcy kapitału zakładowego, opartego na udziałach 100 złotowych. Podczas strasznego kryzysu w r. 1930 uratował „Rolnika" od bankructwa rząd, udzielając via Bank Rolny, pożyczki w sumie 580.000 zł.

Po paru latach wegetacji kryzysowej, sytuacja począwszy od r. 1935 zaczęła się wybitnie zmieniać na lepsze. Podczas kiedy skup zboża w r. 1932 wynosił 180 tysięcy, w r. 1937 „Rolnik" zakupił zboża na sumę 2 milionów złotych, a w tym roku suma ta napewno nie będzie niższa. Obrót „Rolnika" w r. 1932 wynosił milion, w r. 1937 trzy miliony zł. „Rolnik" sprzedaje 80 proc. całej ilości owsa eksportowanej z powiatu, 5 0proc. siemienia lnianego i 15 proc. lnu. Zatrudnia 43 osoby personelu, a w sezonie lniarskim do 250. „Rolnik" posiada kilka filij, oraz składy w Miorach, na które uzyskał dogodny 40-letni kredyt z Banku Rolnego. Rolnicy zaopatrują się w towary w filiach „Rolnika", spłacając następnie należności zbożem.

Pojawienie się, względnie nie zjawienie się agentów „Rolnika" na rynkach lokalnych, wywiera decydujący wpływ na ceny.

B. ważnym dla rozwoju Brasławia zarówno pod względem letniskowo-turystycznym, jak i gospodarczym byłoby przeszycie kolei wąskotorowej Dukszty — Druja na tor normalny. Jakkolwiek kosztowało by to pięć milionów złotych, racje są poważne, ażeby o tym pomyśleć. Każda tonna towaru, zwłaszcza węgiel, b. ważny dla bezleśnego powiatu, nie tylko musi być przeładowywany na stacji w Dukszlach, ale i wożony maleńkimi wagonikami, według droższej taryfy. — Pociąg popularny z Warszawy w razie przeszycia na tor szeroki, byłby już w Brasławiu po 8 i pół godzinach drogi. Cóż za wspaniałe horoskopy, dla naszej przepięknej polskiej Finlandii!! To też brasławianie mają nadzieję, że w najbliższym planie inwestycyjnym dla Ziem Wschodnich znajdą się kredyty na przeszycie toru.

Powiat brasławski lekko licząc mógłby gościć 100 tysięcy letników i turystów (zamiast dotychczasowych kilku tysięcy) zwłaszcza, że posiada warunki i jako teren narciarski. Budujące się obecnie w Brasławiu ogromne schronisko, przytuli pierwszych turystów już w lipcu przyszłego roku. Po ukończeniu elektrowni w Kegums, statki spacerowe będą mogły wozić turystów z Drui do Rygi. Powstanie nowa, nader interesująca linia turystyki rzecznej.

Jak wysoce podraża taryfa wąskotorowa życie w Brasławiu, ilustrują najlepiej dane, udzielone mi przez dyr. „Rolnika" p. Jeśmana. Sprowadzenie 15 ton żelaza ze Śląska do Dukszt kosztuje 326 zł., podczas kiedy transport Dukszty — Brasław kosztuje 126 zł. Cyfry te mówią same za siebie. To też naprz. towar z Brasławia do Wilna i odwrotnie idzie przeważnie samochodami ciężarowymi. —

Rok 1937 był rekordowym rokiem zbytu dla maszyn rolniczych (wzrost zbyt uo 200 proc.). Mało za pewne kto wie w Wilnie, poza fachowymi rolnikami, że sąsiadujący z Brasławiem pow. dziśnieński, przoduje całej Polsce, co do ilości nabywanych nawozów sztucznych.

Ogromne postępy robi roweryzacja powiatu. Sam widziałem w Brasławiu wóz drabiniasty, wypełniony nie słomą ale rowerami.

Pomimo tego, że „wielki" kapitał („Rolnik", s-ka producentów ryb, elektrownia w Brasławiu), (Brasław ma doskonałe światło elektryczne), kilka fabryk jest w ręku rolników, drobny i średni handel chrześcijański robi słabe postępy. W Brasławiu jest tych sklepów, zresztą dobrze prosperujących z 18. Jeden sklep, na jeden rok istnienia administracji — to niewiele. Jeszcze mniej jest w Drui, bo za ledwie kilka. Zato po wsiach i mniejszych miasteczkach prawie wszystkie sklepy przeszły już w ręce włościan.

Młodzież ziemiańska i włościańska ma tendencje do ucieczki z powiatu. Daje się tu zauważyć objaw galicyjski, nadmierny pęd do zawodu urzędniczego. Mogłyby temu zapobiedz spłaty rodzinne i szkoły zawodowe.

W Drui powstaje gimnazjum kupieckie, ale i w Brasławiu przydały by się jakieś kursy zawodowe.

Może nawet nie jedne. Dziatwa brasławska jest zdolna i rozgarnięta. Z chwilą kiedy turystyka stanie na nogi, trzytysięczny Brasław będzie się nader szybko rozrastał. Tak szybko, jak miasteczka koło Naroczy, a może nawet i szybciej. Jest przecie i stolicą powiatu.

W Sejmiku Pow. udzielono mi jeszcze kilka ciekawych danych dotyczących łąkarstwa. Dawniej panowała tendencja wyłącznego osuszania bagien. Obecnie reguluje się stan wód, zasiewa się trawy i t. d. Podczas kiedy w r. 1936 poddano kulturze łąkarskiej 25 ha w 37 już 90 ha. Największym obiektem osuszanym są bagna miorsko-przybrodzkie, o których już pisał „Kurjer Wil.". Ogólny obszar tzw. podstawowych melioracyj wynosi 7,400 ha.

Włościanie brasławscy coraz chętniej garną się do łąkarstwa, traktując je, jak komasację.

Niepokoi włościanina brasławskiego, sprawa cen. Oczywiście tego który ma coś do sprzedania.

K. Leczycki.

SEZON LOTÓW

Ledwie przebrzmiały echa głośnego lotu Hughesa dookoła świata, a oto w Berlinie szykują się do nowego gigantycznego rajdu, którego trasa przewyższałaby trasę Hughesa w całych 11 tys. km, wynosząc łącznie 35 tys. km. Jeżeli do tego dodamy loty takie, jak zamierzony lot polskiego balonu do stratosfery, oraz loty pomniejsze, (chociażby „omyłkowy" lot amerykański przez Atlantyk) to słusznie suche, upalne lato rb nazwiemy sezonem lotów. Zresztą powtarza się to rok rocznie. Co roku lotnicy i mechanicy dokonują coraz większych wyczynów, przesuwając granicę doskonałości maszyn i wytrzymałości organizmów ludzkich coraz dalej.

Zajmijmy się tu lotami dookoła ziemi. Narazie — zanim loty międzyplanetarne są w stadium prób (loty rakietowe) — lot dookoła ziemi stanowi siłą rzeczy najdłuższą podróż na jaką zdobyć się może człowiek. Najdłuższą — pod względem przestrzeni, bo czas jej odbywania wciąż się skraca.

MAGELLAN.

Pierwszym człowiekiem — przynejmniej człowiekiem, o którym wie historia — co odbył podróż dookoła ziemi był żeglarz portugalski Magellan. Jego okręty wyruszyły z portu macierzystego, płynęc wciąż na zachód. Po przebyciu Atlantyku, przepłynęły żaglowce dzielnego podróżnika między Ziemią Ognistą a Ameryką Płd., dotarły poprzez Pacyfik i ocean Indyjski do Indii, opłynęły Afrykę i wróciły na półwysep Pirenejski. Podróż trwała 3 lata. Była to sensacja dla ówczesnych ludzi pierwszorzędna. Podróż oczywiście nie obeszła się bez ofiar w ludziach, nie mówiąc już o stratach materialnych. Czyn pionierski został jednak dokonany. W 400 lat po Magellanie latać już miały dookoła kuli ziemskiej samoloty, przyczym trwanie podróży skróciło się o 1080 dni (Magellan) do stu kilkudziesięciu godzin (Hughes). To się nazywa postęp.

VERNE.

Imaginacyjni bohaterowie jednego z niezrównanych fantastyczno-naukowych romansów Juljusza Verne'go „Podróż naokoło świata w 80 dni", dokonują czynu Magellana, korzystając z różnych środków komunikacji i przybywając do Londynu (skąd wyruszyli) w określonym w tytule książki terminie. Ludzie, czytający w swoim czasie t. zn. w końcu ub. stulecia książkę Verne'go uśmiechali się pobłażliwie. Myśleli jeszcze w dużym stopniu kategoriami współczesnych Magella nowi i Kolumbowi.

LOTY POWOJENNE.

Wojna światowa pchnęła kolosalnie naprzód rozwój techniki lotniczej. A jednak, gdy w 1924 r. Amerykanie Smith i Nelson ruszyli samolotem w podróż na około świata trwała ona niebywale długo, bo około 7 miesięcy. Dopiero w 5 lat potem słynny dr Eckener na Zeppelinie obleciał świat w 20 dni i 4 godziny. Imaginacyjny rekord bohaterów książki Verne'go Phileasa Fogga i Passepartout'a został na głowę pobity.

Potem przyszły cyfry jeszcze chlubniejsze. W 1932 r. dwaj Amerykanie Post i Gatty odbywają samolotem podróż dookoła świata w 8 dni 15 g. i 51 m. W rok potem słynny Wiley Post bije rekord, osięgając wynik 7 dni 18 g. 49 min. W roku bieżącym lotnik-miljoner Hughes skrócił ten czas o kilkadziesiąt godzin. Droga do dalszych rekordów na tym odcinku wy czynów lotniczych — otwarta.

PROJEKT NIEMIECKI.

Niemieckiego(lotu dookoła globu ziemskiego na trasie 35 tys. km. (Hughes odbył trasę tylko 24 tys. km.) dokonać by miał lotnik Alfred Hanke, ten sam co nie dawno przeleciał Atlantyk. Leciałby on na samolocie „Condor" typu Focker-Wulf 200. Trasa prowadziłaby z Berlina do Bagdadu (słynna w historii linia Berlin — Bagdad), dalej: Karachi — Hanoi — Tokio — Nome — San Francisco — Nowy York — Dublin — Berlin. Wstępne przygotowania są już w toku. Władze niemieckie zwróciły się do Tokio i Waszyngtonu z prośbą o zezwolenie na przelot nad terytoriami: japońskim i amerykańskim. W projekcie niemieckim uderza ominięcie tradycyjnego dla lotów amerykańskich odcinka: Berlin — Moskwa — Omsk — Kamczatka — Alaska — San Francisko. Zapewne chodzi tu o względy polityczne, obojętne dla Amerykanów.

FRANCUZI.

Francuzi też nie zasypiają gruszek w popiele. Ostatnio miał się odbyć lot francuski do Ameryki. Poza tym Francuzi za mierzają zorganizować stałą komunikację lotniczą przez Atlantyk. Jak widzimy do lotów naokoło świata Francuzi na razie nie „wyrywają się". Chodzi im o cele bliższe, praktyczniejsze. Tym nie mniej w ogólnym, powojennym dorobku lotniczym Francuzi też mają swoją bardzo piękną kartę.

ROZWAŻANIA OGÓLNE.

Z dotychczasowych danych wynikało by że do lotów najdłuższych, lotów naokoło świata największą predylekcję mają Amerykanie. Czy to ich duch sportowy pcha w tym kierunku, czy nadmiar energii zgromadzonej w młodym społeczeństwie, czy wreszcie większe niż w innych krajach środki pieniężne, pozwalające sto sunkowo bezboleśnie pokrywać znaczne koszty tego rodzaju imprez. Zaznaczmy że lot Hughesa kosztował miał ok. 300 tysięcy złotych a więc sumkę, którą nie każdy kraj a tym bardziej nie każde jedno stka o lotniczych aspiracjach ma do wyrzucenia.

W lotach arktycznych prym wiodą nie wątpliwie lotnicy sowieccy najlepiej przy gotowani do znoszenia ostrego klimatu najlepiej oznajomieni z podbiegunowymi terenami, dzięki rozsianym wzdłuż Oceanu Lodowatego stacjom meteorologicznym. Tragicznym dysonansem w ich dotychczas na ogół szczęśliwych lotach, w których się wybijeły nazwiska: Gromow, Baboczkim, Wodopianow, Lewoniewski — było zaginięcie Lewoniewskiego pod biegunem.

Lotnictwo włoskie zyskało już sobie za służoną sławę w lotach zbiorowych przez Atlantyk oraz w indywidualnych wyczynach lotniczych na wysokość, szybkość itp., związanych z tak wspaniałym ośrodkiem wyszkoleniowym jakim jest miasto lotników Gwidonia

N.

Ameryka nie będzie neutralna

Niemcy zdają sobie z tego sprawę

W napiętej sytuacji politycznej, która zacięęła obecnie nad Europą, wzrok sta rego kontynentu zwraca się coraz częściej ku Ameryce, a na tej nie tylko polityków i dziennikarzy, ale każdego obserwatora wydarzeń ciśnie się pytanie, jak zachowają się Stany Zjednoczone na wypadek wybuchu konfliktu zbrojnego w Europie?

Opinia europejska przyzwyczaiła się od momentu zawarcia traktatu wersalskiego ,że Stany Zjednoczone pragną po zostawać daleko od konfliktów europejskich i nie interweniować w zagadnieniach które ich bezpośrednio nie dotyczą. Jest to odwrotna strona wyznawanej przez Stany doktryny Monroego, niedopuszczającej obcej interwencji na kontynencie amerykańskim. Ostrożna polityka izolacji, uprawiana przez Stany przejawiła się w tym, że Ameryka nie wzięła udziału w Lidze Narodów, dzieje jej prezydenta Wilsona. Nie wywiązanie się państw europejskich z zobowiązań finansowych w stosunku do Stanów Zjednoczonych, ustawiczne konflikty europejskie potęgowały amerykańskie izolacjonizm. Klasycznymi przedstawicielami tego kierunku byli amerykańscy republikanie. Z chwilą dojścia do władzy demokratów z Roosveltem na czele poczęła się przejawiać zmiana w nastrojach i opiniach, raczej ilościowa nie jakościowa.

Powoli jednak poczęła sobie torować drogę myśl, że losy świata stanowią całość a zrzucanie odpowiedzialności za je go losy nie uchyli konsekwencyj, które na każdym państwie świata odbiją się. Zbrojny konflikt na Dalekim Wschodzie zaalarmował opinię amerykańską mimo ostrożnego i wyczekującego stanowiska rządu. Ofensywa polityczna Niemiec, prężność ustrojów totalistycznych, pragnących ogarnąć świat siecią swoich wpływów, po częty wywoływać coraz większą niechęć w ośrodkach amerykańskim, przywyczajonym do wolności i demokracji. Przenikanie wpływów niemieckich na kontynent amerykański, propaganda narodowo socjalistyczna wśród Niemców zamieszkałych w Ameryce, afery szpiegowskie, których bohaterami byli Niemcy i Niemki, gwałtowne próby wywarcia wpływu na politykę państw południowo-amerykańskich, co przejawiło się ostatnio w Brazylii — wszystkie te objawy poczęły niepokoić a potem mobilizować opinię amerykańską.

I oto w harmonji z tą opinią miarodajni przedstawiciele republiki poczęli raz po raz ostrzegać dążące do zdobyczy imperializmy, podkreślać swoje przywiązanie do demokracji a w końcu ostrzegać, że Stany Zjednoczone nie będą biernie przyglądały się temu co się na świecie dzieje. W ostatnich dniach padły takie oświadczenia z ust tak Roosevelta jak i kierownika polityki zagranicznej Stanów Cordella Hulla. Głosy te wypowiedziały się raz jeszcze przeciw totalizmowi, przeciw metodom narodowo-socjalistycznym i podkreśliły czynne zainteresowanie aktualnymi wydarzeniami europejskimi.

Za nastrojami wyrażanymi już oddawna poczynały jednak następować fakty. W polityce neutralności, uprawianej dotąd przez Stany nastąpił poważny wyłom. Rok temu Roosevelt zapowiedział w Chicago bojkotu państw, kt. rozpoczną wojnę, w ostatnich dniach posunął się dalej, zapowiadając że Ameryka nie pozwoli, aby Kanada, a więc dominium angielskie, była zagrożona przez jakieś inne państwo. W ten sposób doktryna Monroego rozciągnięta została i na Kanadę. Obywatel amerykański w ten sposób przyswyczaja się do tego, że Stany Zjednoczone wychodzą w sposób wyraźny poza krąg dotychczasowej neutralności.

Na mocy tej formuły Stany muszą się aktywnie interesować szeregiem zagadnień obchodzących Kanadę, jako część imperium brytyjskiego. Opieka Stanów nad Kanadą zwalnia siły angielskie lądowe i morskie strzegące bezpieczeństwa tej części Imperium. W ten sposób współdziałanie militarne angielsko-amerykańskie, niesformułowane w teorii, staje się faktem. Ma to dla Anglii ogromne znaczenie i wzmacnia stanowisko wielkich państw zachodnich, Anglii i Francji. Od zainteresowania się Stanów Kanadą wiedzie tylko krok do aktywnego udziału w innych częściach globu i dotyczących ich spraw.

Potencjał potęgi amerykańskiej poczyna w ten sposób wywierać aktywny wpływ na sytuację światową. Obywatele amerykańscy poczynają sobie zdawać sprawę z nieaktualności i nieskuteczności polityki neutralności za wszelką cenę. Po informowani obserwatorzy liczą się z tym że Kongres amerykański gotów w bliskiej przyszłości zrewidować postanowienia polityki neutralności, która nie czyni różnicy między stronami wojującymi, między napastnikiem a napadniętym. Akt taki byłby wydatnym wzmocnieniem bloku francusko-angielskiego.

W związku z politycznym przekreśleniem neutralności gotowe pójść analogiczne postanowienia w dziedzinie ekonomicznej. W Stanach obowiązuje Johnson Act — ustawa na mocy której państwu nie wolno udzielać kredytu krajowi który nie wywiązał się ze swoich zobowiązań w czasie wojny w stosunku do Stanów. W Waszyngtonie zaczynają się zastanawiać nad usunięciem i tej bariery między Ameryką i Europą.

Niemcy zdają sobie z tego sprawę i dlatego zabiegają o względy Ameryki, proponują jej korzystny układ handlowy za cenę poważnych ustępstw w dziedzinie ceł. Stany jednakowoż nie przyjmują tej propozycji, radzą Niemcom aby dążyły do nawiązania stosunków handlowych z całym światem na równych warunkach umożliwiających wolną konkurencję. Francja ze swej strony, licząc się ze stanowiskiem Ameryki nie wprowadza kontroli dewiz i idzie linią umiarkowaną w swojej polityce ekonomicznej i społecznej.

Na czarnym lądzie

Śpiączka i trąd w Kamerunie

Francuska kolonia mandatowa w Afryce. Kamerun, posiada dużo bogactw naturalnych, na płaskowzgórzu klimat idealny, ale jednocześnie wielką jest jej plagą choroba śpiączki, która dziesiątkuje ludność tubylczą. W nizinnej części Kamerunu znajdują się wsie murzyńskie, w których ani jeden mieszkaniec nie został oszczędzony przez straszną chorobę; wsie te są jak wymarłe.

O rozmiarach plagi, którą w postaci śpiączki trapi większą część Afryki centralnej i ekwatorialnej dają pojęcie cyfry podane przez administrację francuską a dotyczące walki ze śpiączką w Kamerunie. Otóż do roku 1929 misje lekarskie odnajdywały co roku od 30 do 80.000 chorych. od dziesięciu lat ogólna liczba zarejestrowanych chorych na śpiączkę i poddawanych badaniu i leczeniu wynosi 500.000 rok rocznie. W ostatnich jednak latach dzięki systematycznej i szeroko zorganizowanej pomocy lekarskiej rozpoznawczej udało się zmniejszyć liczbę zachorowań, tak, iż obecnie przyrost nowych chorych na śpiączkę sięga 2 do 3.000 tylko rocznie. W r. 1938 zbadano 763.907 murzynów, wśród których znaleziono 29.158 chorych na śpiączkę, z tej liczby 12.00 udało się wyleczyć, pozostali znajdowali się już w stadium choroby nieuleczalnym.

Organizacja pomocy lekarskiej w dziedzinie walki ze śpiączką jest w Kamerunie rozbudowana w kilku postaciach. Rządowa organizacja dysponuje w tej kolonii pół setką wyspecjalizowanych w tym kierunku lekarzy pięciomaset blisko pielęgniarkami — murzynkami, 4 szpitalami centralnymi, 18 szpitalami filialnymi, 38 infirmeriami, 15 ochronkami dla dzieci i budżetem do 10 milionów. Na dwa miliony mieszkańców, których liczy Kamerun, prawie połowa zalicza la się albo do badanych, albo do podlegających leczeniu w szpitalach i ambulatoriach A że cyfra ta odnosi się do roku 1936, daje ona pojęcie o ogromie pracy, jaką wykonywa się w ciężkich warunkach i w klimacie podzwrotnikowym.

Obok organizacji oficjalnej działają na polu walki ze śpiączką misje protestanckie i katolickie. Protestanckie pozostały z czasów niemieckich, katolickie są francuskie. Misje protestanckie dysponują 6 szpitalami, 4 lazaretami, obozami dla trędowatych; zatrudniają one 8 pielęgniarek europejek, 9 lekarzy, 118 pielęgniarek murzynek. Misje katolickie powstały znacznie później. dysponują też mniejszym aparatem urządzeń i ludzi. Mają one dwa nowowybudowane szpitale, w Omwan i w Efok.

Na terenach ogarniętych trądem utworzono izolowane kolonie rolnicze, w których zależnie od stopnia choroby, trędowaci mogą pracować, zażywać ruchu, uprawiać oddany im na własność kawałek gruntu, słowem prowadzić zbliżony prawie do normalnego tryb życia.

Praca wydajna i owocna administracji kolonialnej w Kamerunie, jeśli chodzi o zwalczanie wroga murzynów — śpiączki — opiera się poza tym na działalności badawczej, naukowej wielkich laboratoriów: instytutu higieny w Duala, laboratorium entomologicznego w Yande i laboratorium chemicznego w Duala. Tam się opracowuje metody badania i zwalczania choroby, tam przygotowuje się środki lecznicze, tam też kształcić się teoretycznie i praktycznie zastępy lekarzy, specjalizujących się w dziedzinie chorób tropikalnych.

Dopełnieniem całej tej zróżniczkowanej i ogromnej organizacji są założone przez zarząd kolonii ochronki dla dzieci i niemowląt. Działalność tych ochronek przyczyniła się już w wielu okręgach do wydatnego zmniejszenia śmiertelności wśród dzieci.

Nieocenione zasługi położył w dziedzinie walk ze śpiączką w Kamerunie promotor nowych metod badania i leczenia chorych, doktór Jamot. Jemu i jego nadludzkim wysiłkom zawdzięcza Kamerun to, co stanowi dzisiaj podstawę organizacji sanitarno-medycznej.

Sonia Henie w Sztokholmie



Znakomita artystka filmowa, b. łyżwiarska mistrzyni świata — Sonia Henie, podczas przyjęcia, wydanego na jej cześć przez szwedzkich producentów filmowych.

Filozofowie o sztuce odżywiania

Plutarch radzi jeść wspólnie

Kwestia sposobu odżywiania się. jest stara jak ludzkość. „Deutsche Medizinische Wochenschrift" przytacza już zdanie, wypowiedziane przez Plutarcha, który zalecał stanowczo odżywianie się mieszane, podczas gdy jego przyjaciele byli zwolennikami diety możliwie jednostajnej, ponieważ taka dieta nie skłania do obżarstwa — a także ponieważ stosują ją... zwierzęta.

WRONA I KRUK NIE SĄ WYBREDNE.

Plutarch odpowiedział na te wywody, — że pożywienie zwierząt wcale nie jest jednostajne, a dalej, że zwierzęta wcale nie są długowieczne, za wyjątkiem wrony i kruka, które jak wiadomo jedzą wszystko i nie gardzą żadnym pożywieniem .

Pożywienie mieszane — mówił — jest i dla człowieka najwłaściwsze. „Organizm tak skomplikowany i składający się z tylu części, jak organizm ludzki, łatwiej może czerpać materiał do utrzymania się przy życiu z materii różnorodnej, aniżeli z jednostajnej. Z drugiej strony jeśli to, co nazywamy trawieniem, posiada zdolność zmieniania właściwości spożytych potraw, to przemiana ta może się również łatwiej i prędzej dokonywać przy przyjmowaniu urozmaiconego pożywienia. Przejadania się można unikać, ale gdy człowiek utraci apetyt — trudno coś na to poradzić. A więc pożywienie urozmaicone jest właściwsze aniżeli jednostajne".

JADAĆ TYLKO WSPÓLNIE.

Dalej porusza Plutarch zagadnienie, czy lepiej jest spożywać posiłek samotnie czy też wspólnie.

Plutarch wypowiada się stanowczo za posiłkiem wspólnym, przy którym każdy z uczestników otrzymuje swoją porcję. „Równość, która według Eurypidesa wiąże ze sobą państwa zarówno jak i współobywateli, nigdzie nie jest tak konieczna, jak przy stole Kto zbyt wiele zagarnie z wspólnej misy, ma odrazu wroga w osobie tego współbiesiadnika, który przy tym otrzymał zbyt mało i który w jedzeniu nie może nadążyć za innymi, jak łódka, nie nadąża za śmigłym żaglowcem".

W LECIE PRAGNIENIE A W ZIMIE GŁÓD.

Zagadnienie. dlaczego jesienią, jemy o wiele więcej niż latem, interesowało już Arystotelesa. Co do Plutarcha, to wypowiada się on w tej mierze jak następuje: „Latem na skutek silnych upałów mamy nieustannie pragnienie i wypijamy znacznie więcej płynów, aniżeli w innych okresach roku. Natomiast w jesieni natura, która kieruje się zmianami pogody, czyni nas bardziej głodnymi i daje nam w większej ilości pożywienie stałe.

Każdy zgodzi się też niezawodnie, że i jakość potraw przyczynia się do tego. Pokarmy nasze są w jesieni przygotowywane ze świeżych owoców, a nie składają się jak zimą wyłącznie z pieczywa, jarzyn strączkowych i kasz. W naszym jadłospisie pojawia się też w tym czasie mięso tych zwierząt, które karmią się świeżymi owocami i których soki i smak są zupełnie odmienne od smaku zwierząt starych. Urozmaicają one bardzo kuchnię i wzbudzają w biesiadnikach silniejszy apetyt".

CHLEB NASYCA „WILCZY GŁÓD".

Dalej zajmuje się Plutarch zjawiskiem „wilczego głodu". Wypowiada zdanie, że ci, „co wędrują przez głęboki śnieg, często dostają wilczego głodu". Opowiada więc o Brutusie, mordercy Cezara, że cierpiał na ten głód, jak również, że konie i osły bywają dotknięte „wilczym głodem".

Najciekawsze, że z pośród wszystkich rodzajów pożywienia chleb przywraca najwięcej siły zarówno ludziom jak i zwierzętom, cierpiącym na „wilczy głód". Gdy zjedzą choćby niewielką porcję chleba — wracają im siły i mogą już iść dalej".

Przechadzka powakacyjna

Skończyły się już złote wakacje — okres przymusowego hultajstwa i próżniactwa we wszystkich niemal zawodach, za wyjątkiem rolnictwa i wojska.

Dla tych ostatnich nie ma nigdy wakacyj, ponadto w okresie tym właśnie odbywają się najpilniejsze roboty polne. Dla jednych żniwa, sianokosy itd., dla drugich zaś manewry. Korzystając z ostatnich dni wakacyjno-hultajsko-próżniackich wybrałem się na dłuższą przechadzkę w teren, chcąc się przekonać co robi i o czym mówi nasz chlebodawca,

TO ZNACZY — LUD WIEJSKI.

Ubrawszy się więc odpowiednio do pory i wziąwszy do ręki dwa duże parasole (mogące przydać się jako spadochrony np. w czasie załamania się wysokich mostów itp. okoliczności wiejskich) oraz przyrządy orientacyjne (ze względu na panujące obecnie mgły poranne) opuściłem próg.

Pusto i smutno jest teraz na polach. Na zaoranych zaś czarnych niwach kraczą przeraźliwie wrony i kruki, gdzie niegdzie tylko kroczy jeszcze po moczarach bocian — ozdoba ginącego lata.

Opis ten zostawiam jednak dla poetów-przyrodników, gdyż oni jedynie potrafią odmalować (bez pędzla) piękno natury w tym okresie.

Idąc przez pola zauważyłem tu i ówdzie ogromne krzaki ostu, nietknięte w czasie żniw, a pozostawione jakby na dojrzewanie. W innych zaś miejscach leży oset na drogach, rzucony tam przez żeńców.

I to się nazywa „walka z chwastami". Żółć zalewa człowieka na samą myśl o tym. Wstyd naprawdę wielki wstyd dla nas, że w dobie przeludnienia wsi i bezrobocia w miastach nie możemy sobie dać rady z chwastami, chociaż podobno i one mają życiodajne — witaminy, zwane przez przyrodników d-d (liter tych proszę nie czytać złośliwie).

Wędrując po naszych drogach nie mogę też nie zrobić krytycznej uwagi dotyczącej pagórków, miejsca udręki dla koni i furmanów. Są wprawdzie zarządzenia o ochronie zwierząt, nie ma ich jednak (w ścisłym znaczeniu) o niwelacji pagórków na drogach. Jakże więc jeździć po nich z ciężarem, nie męcząc konia?

Zagadkę tę zostawiam „odnośnym władzom", niech łamią sobie głowę nad tym (podobnie jak łamie się koniom żebra drągami, jadąc pod górę).

Niektórzy właściciele sadów wożą teraz po wioskach owoce na sprzedaż.

— Jabki, jabki, jabki mam, za 20 gr. miareczka oddam — wrzeszczą na całe gardło.

— Mam grusze grusze — co radują dusze — woła inny.

— Śliwki, śliwki — dla chłopca i dziwki — wtóruje jeszcze inny.

Widziałem też taki obrazek:

— Nu, Ica, po czemu jabki? — pyta grupa podrostków wiejskich.

— Jak dla was po 20 gchoszy miacheczka.

— Co, taka mała miareczka jabków po 20 groszy?!

Chwycili za koło i wywracają wóz.

— Panowie, panowie, co chobicie, nu ustąpię, dam za 10 gchoszy, miacheczka, pchosze brać.

W ten sposób obniżyli chłopcy cenę na owoce.

O CZYM MÓWI WIEŚ...

MOTTO.

„Wielka wada w ubogim, prosta odzież z zgrzebia...
Wszystko głupstwo, co powie. Włóż te same słowa
W usta pana co większą jada sztukę mięsa;
W jaki wnet przejdą rozum! w jak wysokie sensa!
Choć często z złotym karkiem do pozłoty głowa".

„Amfitrion" Zabłockiego.

— Ot orzechi spaliła małanka w tym roku: same puste.

— A i na gryka też poszkodziła.

— Na gryka bywa też, co małanka poszkodzi, ale do tego w tym roku na czysto jo słońce zasuszyło.

— Tak, suchi rok mieliśmy, rojsty i te suchie byli co kaczać sie możno. Ludzie siano z nich zebrali, a to bywało tylko zimowo poro zwozili.

— W ogóle jakieści inne lały podeszli pośle wojny. Musi pożary wojenne ziemia zasuszyli, do tego od strzałów ziemia strzęsła sie i stuliła do kupy co i wody z siebie nie wypuska.

— A ja myśla co to morza gdzieści przechód majo, bo słysza i one sechno.

— To musi te aroplany to zrobili co jeżdżo nad morzami. Ci tylko nie te lotczyki pospuskali woda z morzów, żeb zdarzeniem nie wtopić sie (ogólny śmiech).

— A ci słyszeli wy, co znaczy sie Andruk Butrymojciów z Gaju otrzymał nagroda

ZA, PRZEPRASZAJĄC, USTĘP,

którego i nie miał.

— A któż to jaka nagroda dawał za taka paszkudztwa?

— Kto? Gminnowa komisja sanitarna. Antuk dowiedział sie co pójdzie taka komisja i za najlepszy ustęp w wiosce da nagroda. On miał tam jakiści ustęp z chróstu, ale wiatr był jego przewróciwszy. To on uchitrzył sie i na ten raz był szkolny ustęp przyniosszy do siebie bo i tak dzieci nie uczo sie, dlatego nagroda dostał. Widzisz, jakie facecje wychodzo na świecie. Sprawiedliwie nic nie wygresz i nie dostaniesz.

— A myśla, co może on i dostał jaka tam nagroda, ale znajdo sie takie ludzie co wójtu dołożo i Antuku ni to co nagroda odbioro, ale do tego sztraf nałożo i do turmy mogo posadzić.

— Wszystkiego może być. O słyszał ja, co w jakiejści gminie dawali nagroda za fajny ogródek kwiatowy przed chato. Tam to uszukanstwa nie zrobisz nijakiego.

— Tak, to prawda i u nas wo, jest para ogródków z kwiatami, tyle co nicht nadgrody nie dał.

— A ci to, dziaćka, dla nadgrody robj sie. A co dajo, to niechaj dajo,

...UŻO NASZYCH PINIENDZY MAJO

(śmiech).

— Ty zawsze, jak poeta, do składu mówisz.

Czemu jemu ni mówić, jego ojciec, wieczny pokój, jak jeździlim z nim na nocleg na łąka, to wierszomi i mówił do nas. Pamiętam jego słowy:

„Gdy na świecie nie ma ładu —
Mów zawsze do składu,
bo w składzie son słowa,
co weselą głowa".

— A ci napisał on jaka ksionżka z wierszami?

— Gdzież tam, on był całkiem niepiśmienny, ale dlatego talant miał i żeb uczony był to panowie w mieście uczyliby sie na jego ksionżkach.

— Ni wiadomo, ci Piotr Basałyga żyi?

— A coż to jemu stało sie, choć po prawdzie stary już.

— On był zgodziwszy sie dach pokryć w Dworcu pod Popiszkoma i ktości zauroczył jego, wienc on spad z samego szczytu.

— Tak to bywa, co majstry znaczy sie umiejo z dachu zrzucać swoich konkurentow. Zamówio i choćbyś, bracie, powrozem przywionzał sie do stropu — kark skrencisz. Tak i stało sie z Piotrem.

— Mówili co mu lepiej kapelka, co banki pomogli, tylo co za mało byli postawiwszy, wszystkiego 18 sztuk. Do tego banki źle rozgrzewali sie, bo początkowie paloncymi sie papierami rozgrzewali, a potem karasino poczeli grzać, to za kopcili chorego jakby sadzo kto wysmarował. Dawaj tedy nieść chorego do ciaplicy, to musi tedy i przestudzili go, bo nadtoż kaszle teraz i mówio co w boku kłui to znowu majon sie banki stawić. Posłali Kaziula po denaturka do kramy.

— A ni wypije on (śmiech).

— Czort go ni weźmi, jemu smoły daj goroncej i to wytrzyma. Raz miał on wolność, to doradzili grzany wosk pić. To wypił on jego musi para litrów, a potem jak wosk był zastygszy w żołondku, to kiedy ni poczni krzyczeć, co, znaczy się, w dołku ciśnie, jakbyś kto kamieni był tam nałożywszy.

— No to jak to kończyło sie?

— Jak poczenli przykładać gorące butelki, rozgrzewać żołondek, tedy kaczali go musi z godzina, jak topielca. Dlatego wosk wylał sie i chłopiec zrazu na nogi stanoł.

Bóg z nim, ale niwidomi ci bendzi u nas w tym roku konasacja (tak lud nazywa komasację ,od wyrazu konać), bo to chce sie nijednemu studnia postawić, ale przed konasacjo ni można, gdyż nie wido mi gdzie kto będzi miał gospodarka.

— Ty bracie lepiej ni czekaj na ta konasacja tylko staw studnia i pij woda, a to z rzeki już nadojadła, taka nismaczna.

— Gadamy my ob woda, ale powiedzcie sonsiedzi, czemu to piszo na kramach:

NAPOJE WYSKOKOWE

to musi wódka tak nazywajo, ale czemu — wyskokowe.

Bo jak sie upijesz to bierzesz sie do bitwy i drugiemu guz wyskoczy (ogólny, szczery śmiech).

Grupa kobiet poruszała swoje sprawy.

— Wot czasy nastali, co i swaci na wesele trudno w wiosce znaleźć.

— Dziwo co trudno. Dawniejszo poro swacia stawiała na stoł liter wódki i zakonska. Teraźniejszo poro ludzie uchytrzyli sie i stawiajo kilko stołów, gdzie wienc nabierzesz tylo litrów.

—A tej wo, Magdziance zabrali już sierota, co byli z gminy przysławszy na utrzymanie za 15 zł. miesięcznie.

— Mówio co ktości donos dał do opiekunki powiatowej, podobnie, ja tego nie słyszała, ale tak gadajo sonsiedzi, co znaczy sie Magdzianka kilko razy biła ta sierota załykała jej buzia coby nie słychać było jak biedna płacze. To gadzina z tej Magdzianki. I takiej dali sierota na wychowanie, do tego za płata. Toż ona choć musi ma jakich siedym latków ,a dlatego i chata obmieci, bulby oczyści, parsiuka nakarmi, wody przyniesie z rzeki, trawy nazbiera, słowem, jak okurałna dziewczyna. Oni jej powinne płata dać, a to za jo jeszcze z gminy pobierajo, słysza 15 zł miesięcznie. To tak, jak słyszała ja z tymi wariatami co po niektórych wioskach trzymajo. Dobre pieniondze za ich biorо. Jeden gospodarz wydawał swoja córka i w posagu miał sie dać dwóch wariatów, jednego to dał, a drugiego nie, tak tamte jego do sondu podali, co, znaczy sie, umowy nie dotrzymał. Na sondzie tłumaczył sie tym ,co drugi wariat nie chciał iść, to co jemu zrobisz. Ale sond i tamtego wrócił i temu gospodarzu obydwiuch odebrali, jeszcze sztraf nałożyli, co, znaczy sie, ludziomi handlui jak żywioło.

— Skond to wasza Teklunia damski rowerz ma?

— A to te wakatniki byli zostawiwszy w załog do pierwszego września. Nabrali u mnie to śmietany, mleka, jajków, serów, kurczuków itd. to i zebrało się przeszło pół setki. Pani powiedziała co, znaczy sie, masz mojej córki nowy rowerz, na pierwszego przywieziesz jego do miasta, to dostaniesz swój dług. To co, kiedy i moja Tekla nauczyła sie na im katać sie. Pani nie obaczy a po rowerzu nie pozna. A kiedy co, to powiem, że parsiuk wplontał sie w rowerz jak prowadziła do miasta. Głównie to ta siatka spadszy, a po prawdzie powiedzieć, to Teklunia zrobiła z niej kilko siatków sobie na głowa (ogólny śmiech).

Stojąca na uboczu grupa mężczyzn czyniła „przegląd polityczny".

— A co, ja i mówił co Ruski ni da rady Japuncom.

— Czekaj bracie konca, my, wo — w światowa wojna parli poczontkowie w Karpaty i byli poczontkowie aż pod Wiedeń podeszedszy, a dlatego jak Germaniec dał nam bobu, to pod Moskwa uciekalim.

— Ty ni gadaj co było kiedyści. Teraz insze sposoby wojowania majo. Nauczyli sie, bracie. Patrzaj, czemu Japuncy ni mogo przejść przez rzeka Jan chce.

— Jak ty mówisz. To taka rzeka nazywa sie Jantse, a nie Jan chce. U Kitajców ni ma Janów.

— Wszystko równo jak nazywa sie, ale czemu?

— Czemu, musi ja generał coby znał sie na bitwach.

— A ja tobie powiem. Ja czytał taka ksionżka, co wschodnie narody son nadto brudne i bojon sie wody, to nadumyśnie nie myjo sie żeb w ten sposób uchronić sie przed złym wzrokiem.

— Tego ni wiem, może i tak.

— Czort z to polityko, dawajcie lepiej w aczko zahrajem. Jak na froncie: wygrał, przegrał.

— Nu dawajcie.

Jeden z nich wybrał zza cholewy talię kart domowej roboty i poczęli grać aż do księżyca.

Wracając z przechadzki spotkałem wozy naładowane rzeczami letników.

Wozy ciągnęły ku miastu, a ja do swej chaty na słodki odpoczynek.

Jan Hopko.



Mongolski muzykant

Pobił ciężarną

25 bm. Piotr Danilewicz, mieszkaniec kol. Wielki, gm. woropajewskiej, zameldował na posterunku P. P. w Połowiu, że sąsiad jego Marek Sikora 22 bm. pobił ciężko jego żonę Ancię, będącą w ósmym miesiącu ciąży, wskutek czego nastąpił przedwczesny poród, przy czym jedno dziecko z bliźniąt urodziło się nieżywe ze złamaną ręką.

Po zabawie...

Ale skąd 19-letni uczeń miał broń

Władysław Bułat, lat 19, uczeń z Nieświeża, powracając nocą z zabawy strzeleckiej w Zaostrowieczu w towarzystwie Ireny Pilkiewiczówny, został zaczepiony przez Józefa Zarębę z osady Helenowo, który napastując ich, w obraźliwy sposób wyrażał się o Pilkiewiczównie. Stając w obronie napastowanej, Bułat wystrzelił z rewolweru na postrach, a gdy Zaręba nie przestawał dalej się awanturować, Bułat strzelił do napastnika, raniąc go ciężko w brzuch. Awanturnika przewieziono do szpitala.

Nareszcie porządek z eksportem raków

Według danych statystycznych z terenu Ziem Północno-Wschodnich wywozi się zagranicę 62% ogólnopolskiego eksportu raków słodkowodnych. W rzeczywistości udział naszych ziem w tej dziedzinie eksportów jest znacznie większy, dochodzi bowiem do 80%. Dzieje się to dlatego, że niektóre firmy warszawskie, trudniące się wywozem raków za granicę, mają tu swych przedstawicieli, którzy skupują raki na miejscu, przesyłają je do centrali a stamtąd wędrują już raki zagranicę, jako eksport warszawski.

Eksport raków, jak na obecne możliwości zajmuje niepoślednią pozycję w obrotach handlowych Ziem Północno-Wschodnich. W 1937 r. wywieziono raków głównie do Francji i Niemiec za sumę 145.000 zł. Suma ta mogłaby być znacznie większa, gdyby nie same warunki, w jakich odbywał się ten eksport, a które pozostawiają wiele do życzenia.

W chwili obecnej eksportem raków z naszych ziem trudni się 15 firm, z których żadna nie może się pochwalić należytym zorganizowaniem tego eksportu. Brak jakiejkolwiek kontroli sprawia, że wywozi się towar nieodpowiedni pod względem jakości i ilości — drobny, nieświeży, w złym opakowaniu, wskutek czego odbiorcy otrzymywali w wielu wypadkach znaczny procent zdechłych raków, przekraczający dopuszczalny odsetek odpadków. A niezależnie od strat materialnych szkodziło to polskiemu eksportowi pod względem prestiżowym, urabiając ujemną opinię o jego poziomie nie tylko w zakresie raków.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie oddawna już podjęła starania o objęcie eksportu raków przepisami standaryzacyjnymi, które by usunęły te braki. Sprawa długo tkwiła na martwym punkcie, aż wreszcie 12 bm. ukazało się obwieszczenie Ministra Przemysłu i Handlu, że zaświadczenia na wolny od cła wywóz raków żywych, słodkowodnych będą wydawane firmom zarejestrowanym w Ministerstwie P. i H. na transporty, odpowiadające przepisom standaryzacyjno-technicznym. Ostateczny termin rejestracji firm, jako ksporterów raków, został wyznaczony dla Ziem Północno-Wschodnich na dzień 10 września rb. Po tym terminie zaświadczenia na bezcłowy wywóz raków będą wydawane tylko firmom zarejestrowanym.

O wpisanie do rejestru mogą ubiegać się firmy handlowe, producenci rolni i spółdzielnie rolnicze, które: 1) wykupią albo mają wykupione świadectwa przemysłowe — firmy handlowe co najmniej III kat. handlowej, spółdzielnie — IV kat. handl.; producenci rolni zwolnieni są od obowiązku wykupu świadectwa przemysłowego; 2) prowadzą przynajmniej uproszczone księgi handlowe, przyczym od spółdzielni wymagane jest zaświadczenie Związku Rewizyjnego, do którego spółdzielnia należy, że podlega jego kontroli 3) posiadają odpowiednie pomieszczenia i urządzenia, podane w przepisach standaryzacyjno-technicznych; 4) zgłoszą w Państwowym Instytucie Eksportowym wzór znaku towarowego z jakiego korzystać będą przy wywozie towaru; 5) wykażą się opinią Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, wydaną w porozumieniu z Izbą Rolniczą co do kwalifikacyj fachowych, finansowych i solidności kupieckiej.

Podania o wpisanie do rejestru eksporterów muszą być składane do Ministerstwa Przemysłu i Handlu za pośrednictwem Izby Handlowo-Przemysłowej w Wilnie, z dołączeniem dokumentów i deklaracji w której eksporter zobowiąże się wywozić towar we własnym imieniu, przestrzegać przepisy standaryzacyjno-techniczne, poddawać się ustalonym sankcjom w przypadkach stwierdzenia uchybień i stosować do wszelkich zarządzeń, mających na celu dobro eksportu.

Nie wszystkie firmy, które obecnie eksportują raki, trafią do rejestru. Według przypuszczeń z ogólnej liczby 15 zarejestrowanych zostanie najwyżej 7; reszta odpadnie ze względu na swą niesolidność. Te jednak, które się ostoją, będą naprawdę firmami eksportowymi, które ze względu na własne interesy jak i wskutek roztoczonej nad nimi kontroli nie narażą na szwank coraz pomyślniej rozwijającego się eksportu naszych raków.

(en)

Pielgrzymka z Wołkowyska

Bawiąca w Wilnie od kilku dni większa pielgrzymka z Wołkowyska, licząca 1300 osób po wysłuchaniu nabożeństwa w Ostrej Bramie oraz odwiedzeniu Kalwarii i zwiedzeniu miasta, opuściła wczoraj Wilno.

KRONIKA

SIERPIEŃ 30 Wtorek

Dziś: Róży Lim. P., Feliksa
Jutro: Rajmunda W.

Wschód słońca — g. 4 m. 22
Zachód słońca — g. 6 m. 18

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 28. VIII. 1938 r.

Ciśnienie 761
Temperatura średnia + 24
Temperatura najwyższa + 31
Temperatura najniższa + 14
Opad —
Wiatr południowo - wschodni
Tend. bar.: lekki spadek ciśnienia
Uwagi: pogodnie

NOWOGRÓDZKA

— **Zjazd Z. M. P.** Ubiegła niedziela przeszła w Nowogródku pod znakiem I Zjazdu Związku Młodej Polski pow. nowogródzkiego. Młodzieńcy, w liczbie około 300 osób, ubrani w granatowe mundury, przemaszerowali z trzema transparentami, z orkiestrą strzelecką na czele do kościoła, potem na Górę Zamkową, gdzie odbyło się uroczyste wręczenie proporców i przegląd drużyn. — Następnie w sali kina miejskiego wygłoszone zostały przemówienia .

W ciągu dnia, a także podczas przemarszu drużyn zaszło na tle antysemickim kilka incydentów, w których interweniowała policja.

— **Budują już szpital.** Rozpoczęło nareszcie budowę szpitala powiatowego przy ul. Kolejowej (na placu wywłaszczonym od p. Owczynnikowa). W wyniku odbytego 26 bm. przetargu, dostawa kamieni i piasku (po 500 m sześc.) powierzona została p. Wł. Michalskiemu.

LIDZKA

— Po sprzeczce z mężem rzuciła się pod pociąg. Jak już donosiliśmy 23 b. m. na torze kolejowym na szlaku Lida-Niemen po przejeździe dwuch pociągów wieczorowych, zostały znalezione przez robotnika kolejowego Jana Worobieja zmasakrowane zwłoki kobiety. Części ciała zostały przez pociąg rozrzucone na przestrzeni około 2 klm. Przy zwłokach żadnych dokumentów nie znaleziono. W wyniku dochodzenia ustalono, że zabita jest mieszkanką cegielni Perepeczyca gm. lidzkiej Franciszka Kwietniowa, żona robotnika cegielni. W krytycznym dniu po sprzeczce z mężem wyszła ona z domu i popełniła samobójstwo przez rzucenie się pod pociąg.

WYWRÓCIŁ SIĘ WRAZ Z TOWARZYSZKĄ NA BRUK. Na ulicy Falkowskiego, róg Nowej w Lidzie, jadący motocykiem Józef Komincz wraz z Bronisławą Okuniewiczówną wywrócił się z motocyklem na bruk. Ulegli oni ogólnemu potłuczeniu. Komincz doznał pęknięcia podstawy czaszki. Stan ich jest ciężki.

— POŻAR OD PIORUNA. W czasie burzy piorun uderzył w dom mieszkalny Franciszka Suckiela z kol. Wielkie Kukle gm. bieniakońskiej, wskutek czego spalił się dom i chlew wraz z krową i 8 owiec.

— DŹGNĄŁ NOŻEM W LEWY BOK. Podczas targu w Bieniakoniach z nieustalonej przyczyny, mieszkan. wsi Klibance pow. wil.-trockiego Józef Łago przebił nożem m-ca Bieniakoń Jana Herasima. Po dokonaniu tego Łago zbiegł. Herasimowi pierwszej pomocy udzielił miejscowy lekarz, który stwierdził przebicie lewego płuca.

BARANOWICKA

— **Posiedzenie Powiatowego Komitetu „Tygodnia Obrony Przeciwgazowej Państwa" w Baranowiczach.** 24 bm. o godz. 18 odbyło się w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Baranowiczach pod przewodnictwem starosty powiatowego K. Wańkowicza posiedzenie Komitetu Powiatowego „Tygodnia Obrony Przeciwpożarowej", na które zostali zaproszeni: burmistrz m. Baranowicz, przedstawiciele urzędów i instytucyj oraz związków i wszystkich organizacyj, działających w terenie powiatu. Zebranie miało na celu omówienie sposobu zorganizowania i przeprowadzenia „Tygodnia Obrony Przeciwpożarowej Państwa". Starosta zwrócił się do zebranych z gorącym apelem o poparcie tej imprezy tak pod względem propagandowym, jak i finansowym. Sposób organizacji „Tygodnia" i tok prac przygotowawczych referował instruktor powiatowy pożarnictwa Ciesielski, po czym zwrócił się do Komitetu z prośbą o pomoc, podkreślając żywy udział Straży Pożarnych w organizowaniu innych „Tygodni" przez organizacje takie, jak LOPP, PCK, LMK, TPBSP itd. Zebrani postanowili wziąć żywy udział w organizowanym w czasie od 5 do 12 września rb. „Tygodniu", po czym przystąpiono do wyborów Wydziału Wykonawczego Komitetu i Sekcji Propagandowej i Zbiórkowej, w skład których weszli: do Komitetu Wykonawczego: przewodniczący — komisarz P. P. Jasiński, członkowie komitetu: inspektor szkolny Stawowy, kpt. Wasilewski, dyr. Haleczko i p. Trachtenberg. Do Sekcji Zbiórkowej wybrani zostali pp.: Karaś, Greczetowiczowa i Jezerski, zaś do Sekcji Imprez — Mickiewicz, Kotłowska i Weltman.

Następnie uchwalono wydać odezwę do społeczeństwa. Żywe zainteresowanie wzbudził program „Tygodnia" w Baranowiczach, gdzie przewiduje się między innymi capstrzyk z pochodniami i taborem w dnu 3 września, korowód historyczno-rozwojowy straży pożarnej, zaś w dniu 4 września o godz. 12 — ćwiczenia bojowe w szerszym zakresie, zabawę taneczną, koncert orkiestry strażackiej itd.

— **Walne zebranie członków spółdz. „Wygoda".** W lokalu szkoły powsz. we ws Pronczaki, gm. Darewo odbyło się walne zebranie członków spółdzielni „Wygoda". — Zebranie zagaił przewodniczący. Po odczytaniu sprawozdań za r. 1937, uchwalono budżet na r. 1938 w sumie 5.000 zł., po czym omówiono sprawę budowy domu na sklep i wybrano na miejsce zmarłego skarbnika Zuryna Michała, Nieścierowicza Mkołaja ze wsi Pronczaki

NIEŚWIESKA

— **Insp. Szczerbicki odchodzi z Nieświeża** Inspektor szkolny w Nieświeżu p. Edward Szczerbicki, został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Wilna. W ciągu kilkuletniej pracy na terenie powiatu nieświeskiego i stołpeckiego dał się poznać p. Szczerbicki jako dzielny pracownik społeczny, poświęcając wiele energii, serca i pracy społecznej. Piastując stanowisko prezesa Polskiego Białego Krzyża dokonał wiele, czego dowodem są liczne kursy dla żołnierzy, szkoły wyposażenie świetlicy oraz sprawność akcji oświatowej wśród żołnierzy. Z podziwem godnym szczerego uznania poświęcał wszystkie wolne chwile po ciężkiej pracy zawodowej, pracując osobiście i doglądając biegu pracy. Działalność p. Szczerbickiego nie ograniczała się tylko do P. B. K. W związku Oficerów Rezerwy, w Tow. Popierania Budowy Szkół Powszechnych był on promotorem nie szczędząc sił i energii. Akcja zbiórki na samolot pościgowy dla Armii przez dzieci szkół powszechnych jest dziełem p. Szczerbickiego. Związek Strzelecki w Nieświeżu zawdzięcza w dużej mierze swój rozmach organizacyjny p. insp. Szczerbickiemu, który przez długi czas sprawował godność prezesa. Społeczeństwo nieświeskie z żalem żegna p. Szczerbickiego, życząc mu na nowym stanowisku dalszej owocnej pracy.

Przed odjazdem z Nieświeża został p. inspektor Szczerbicki oznaczony złotym krzyżem zasługi.

— **Zarząd Miejski w Nieświeżu** przeprowadził w bieżącym sezonie letnim szereg inwestycyj. Rynek oraz ulica Marszałka Piłsudskiego otrzymały nowe szerokie chodniki z kwietnikami. Cały szereg domów odremontowano. Ostatnio przeprowadzane są prace konserwatorskie na historycznym zamku radziwiłłowskim.

— **Dwanaście szkół.** Wobec plagi pożarów, jakie nawiedziły w roku bieżącym powiat nieświeski, wszystkie nowoczesne szkoły zostają ubezpieczone od ognia. Na terenie powiatu buduej się obecnie dwanaście szkół pomników im. Marszałka Piłsudskiego z ofiar składanych przez miejscowe społeczeństwo.

— **PO NIEUDANEJ KRADZIEŻY SKOCZYŁ DO STUDNI. Jankowienko Mikołaj, lat 18 z Pogorzelec, pow. nieświeskiego włamał się do kufra Hryckiewicza Aleksandra z zamiarem dokonania kradzieży. Przyłapany przez właściciela na gorącym uczynku tak się przejął, że w zamiarze samobójczym rzucił się do głębokiej studni. Po usilnych zabiegach Jankowienkę odratowano. Stanie on przed sądem.**

OSZMIAŃSKA

— **PIORUN PORAZIŁ kierowniczkę agencji pocztowej. 25 bm. w czasie burzy od uderzenia pioruna została lekko porażona kierowniczka agencji poczt.-tel. Jadwiga Drozdowa.**

POLESKA

— **Pierwsza kobieta - sołtys na Polesiu.** Starosta powiatowy p. K. Łyszczkowski zatwierdził na sołtysa gromady wiejskiej w Czerniewiczach, gm. żabczyckiej kobietę Dominikę Niewar. Jest to pierwsza kobieta sołtys na Polesiu, a może i w całej Polsce?

— **Poświęcenie nowej szkoły.** We wsi Henczary, gm. żabczyckiej w obecności starosty powiatowego p. K. Łyszczkowskiego odbyło się poświęcenie fundamentów pod szkołę-pomnik im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Jednocześnie rozpoczęto akcję zbiórki i zwózkę materiałów budowlanych

— **Nagrody strażakom.** W dniu 26 bm odbyła się skromna uroczystość wręczenia medali bronzowych za długoletnią służbę 7 członkom miejskiej straży pożarnej na czele z komendantem Fryde.

Jednocześnie były rozdzielone wyznaczone przez dyrekcję fabryki „Lourie" 100 zł między 10 strażaków, jako nagroda za likwidację pożaru na terenie fabrycznym.

— **Ślusarz - społecznik.** W swoim czasie szkoła powszechna w Pińkowiczach otrzymała od pracownika zakładów „Wspólnota interesów" na Śląsku p. Śliwy piękny aparat 4-lampowy wraz z opłaconym abonamentem rocznym.

Obecnie p. Śliwa odwiedził szkołę w składzie wycieczki śląskiej. Dziatwa szkolna w obecności inspektora szkolnego i wójta gminy p. A. Sawocha wykonała na cześć hojnego ofiarodawcy szeregu popisów, wręczając mu wiązanki kwiatów i wieńce. Tak ukwieconego żegnano p. Śliwę na dworcu w Pińsku. Wójt Sawoch wygłosił przemówienie podkreślając stosunek robotnika polskiego do szkoły i nić sympatii zadzierzgnię tą między Pińszczyzną a dalekim Śląskiem.

Jednocześnie odjeżdżający uczestnicy wycieczki urządzili owacje dla prezydenta miasta Pińska p. J. Ołdakowskiego, przy czym kierownik wycieczki p. mgr Sikorski dziękował za serdeczne przyjęcie, doznane przez wycieczkowiczów w Pińsku i wręczył prezydentowi oraz nacz. J. Dunin-Marcinkiewiczowi odznakę pamiątkową wycieczki.

— **Pińsk a turystyka.** O walorach turystycznych Pińszczyzny i o znaczeniu Pińska jako punktu wyjściowego dla zwiedzania wschodniej połaci Polesia napisano już setki artykułów.

Zagadnienie turystyczne staje się dla Pińska kwestią pierwszorzędnej wagi. Liczba turystów zwiększa się z każdym rokiem. W parze ze wzrostem frekwencji powstaje problem budowy Domu Turystycznego.

Fundusze miasta nie znajdują się w tak szczęśliwym stanie aby miasto, bez pomocy z zewnątrz, mogło dokonać tej niezbędnej dla rozwoju turystyki inwestycji. To też z pomocą powinna przyjść Liga Popierania Turystyki, jako instytucja najbardziej ku temu powołana i zainteresowana.

Z budową domu turystycznego łączy się sprawa wygodnej komunikacji wodnej. Stare przedwojenne statki pińskiego taboru rzecznego przy swej minimalnej szybkości mają jeszcze i tę wadę, że podczas niskiego stanu wody w rzekach poleskich, większość tras wodnych staje się dla nich niedostępną. Więc uruchomienie na szlakach turystycznych stałej komunikacji, obsługiwanej przez łodzie motorowe mogłoby również zaważyć na losach rozwoju ruchu turystycznego na Polesiu.

I tutaj ingerencja Ligi Pop. Turystyki może okazać się czynnikiem korzystnym i decydującym. Set.

— Z okazji 100-lecia Gimnazjum w Pińsku 3, 4, i 5-go września b. r. odbędzie się w Pińsku Zjazd koleżeński p. wychowawców miejscowego Gimnazjum z okazji 100-lecia istnienia tej najstarszej na Polesiu szkoły średniej.

Komitet obchodu uroczystości prosi wszystkich zainteresowanych wysyłać zgłoszenia na ręce przewodniczącego prof. gimnazium p. Pawła Znaińskiego.

— ZA KRADZIEŻ ROWERU. Sąd Grodzki w Pińsku skazał Aleksandra Komara na 2 lata i Melera Turkina na 6 miesięcy więzienia za kradzież roweru u H. Zająca, która miała miejsce w kwietniu . b.

— NA TLE WYPASU KARTOFLISKA powstała bójka między mieszk. wsi Borowa, gm. Kuchoska Wola Piotrem Dołżeńczukiem i Atanazym Mielnikiem. W trakcie bójki Dołżeńczuk uderzył przeciwnika nożem w brzuch. Rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala powiatowego w Pińsku.

Kolonie letnie dla dzieci i młodzieży prowadzone przez Federację P. Z. O. O.



Dziatwa na kolonii w Otwocku, położonej w pięknym sosnowym parku ochoczo spędza czas na zabawach — z zamiłowaniem uprawiając tańce.



Na kolonii w Rudzie widzimy dziatwę przy smacznym podwieczorku.

Jerzy Mariusz Taylor 47)

Czciciele Wotana

Dlaczego? Czyżby obawiała się skandalu? Nie umiał znaleźć wytłumaczenia dla dziwnej skwapliwości, z jaką starała się odwrócić jego podejrzenia od osoby tego bezczelnego zawadiaki. Chyba przecież nie dlatego tylko, że to był Niemiec?

Nie zdołał roztrzygnąć tej zagadki, ale ochłonąwszy nieco z pierwszego gniewu, postanowił ustąpić.

— Może masz słuszność, mamo — powiedział spuszczając głowę. — Na pewno masz słuszność, skoro tak twierdzisz. Być może więc, że popełniłem omyłkę. W każdym jednak razie zbój, który zadał mi wtedy ranę, był bardzo podobny do tego parobczaka, którego złapałem dziś za kołnierz.

W tej chwili koń księżny, który od pewnego czasu niecierpliwie grzebał kopytem ziemię, ruszył znienacka, a księżna zapwne zadowolona z nadarzającej się okazji do przerwania rozmowy, która dla tych czy innych powodów nie była miła, skierowała go w bok, na rozległą łąkę rozpościerającą się po drugiej sronie szosy. Dzielił ją od szosy rów, zbyt szeroki, aby mógł go przeskoczyć wierzchowiec, podniesiony do tej wysokiej rangi prowizorycznie ze stanowiska zwykłego konia roboczego. Księżna, uniosłszy z lekka trenu swojej staroświeckiej amazonki, puściła go śmiało przez płytkę wodę, upstrzoną obficie drobnym, żółtym kwieciem wodorostów. Koń Alfreda, nie czekając nawet na zachętę ze strony jeźdzca, podążył w ślad za towarzyszem i oba znalazły się niebawem na drugim brzegu rowu.

— Czy to są łąki lubertowskie? — pytał Alfred, który w tych okolicach nie był nigdy jeszcze.

— Tak. Najlepszea część majątku teresińskiego. Te łąki dawały mi zwykle główny dochód. Siano lubartowskie jest podobno szczególnie cenione na rynku. Tak przynajmniej mówi mi rządca — zauważyła z pewną dumą księżna.

Podchwyciła ten nowy wątek ze swobodą prawdziwie dystyngowanej damy i żaden ton w jej głosie nie zdradzał śladów głębokiego zaniepokojenia, w jakie wprawiła ją poprzednia rozmowa.

— Niestety trzeba będzie pozbyć się tego kawałka — podjęła niebawem znowu. — Stary Wilhelm Ernin już kilka razy interpelował mnie ostrożnie, czy nie byłabym skłonna mu go sprzedać. Oni tam Na Grobli potrzebują ziemi. Bardzo rozrasta się ta ich kolonia, a ja potrzebuję pieniędzy. Trzeba więc się chyba zdecydować.

Konie szły wolno, brodząc po piersi w bujnej wonnej trawie. Tutaj nie tknęła jej jeszcze dłoń kosiarza. Nienaruszony szmat soczystej zieleni, poprzetykanej gdzie niegdzie różnobarwnymi plamkami polnego kwiecia, ciągnął się szeroko aż do żółtej drogi, prowadzącej przez osuszony moczar do kolonii niemieckiej. Ale z odległego krańca, het od brzegów Wisły dolatywały echa metalicznego szczęku kos, ostrzonych na osełkach. I bystrzejsze oko mogło z łatwością dostrzec pochylające się w rytmicznym ruchu postacie niestrudzonych kosiarzy.

Od strony południowej, od stromych, lesistych wzgórz, co majaczyły tuż za szosą, stwarzając w tej płaskiej, jak stół okolicy pozór zdumiewającego wybryku natury, a w istocie rzeczy będąc pozostałością i wspomnieniem urwistego wybrzeża, które porzuciła przed wiekami kapryśna wielka rzeka, płynąca dziś o kilka kilometrów dalej — skradało się zniszczenie, szła zagłada. Bujne, pachnące trawy kładły się pokotem, obnażając ziemię, które niebawem już miała stracić swą świetną szatę letnią, stać się ugorem czekającym dnia, kiedy czyjeś cierpliwe ręce zorzą go i dadzą mu wchłonąć dużo tłustego, ciężkiego nawozu, aby rodził złote ziarno Bogu na chwałę i ludziom na pożytek.

Czyjeż to ręce wykonają tę pracę? Komu przypadną żyzne łąki lubartowwskie — piękna resztka wspaniałych niegdyś dóbr książęcych, resztka, której musiała się dziś wyzbyć jej właścicielka? Wyciągały się już po ten szmat polskiej ziemi chciwe i obce palce gospodarnych kolonistów z osady niemieckiej Na Grobli. W tajnym schowku starego Wilhelma Ernina czekały na tę okazję szeleszczące cicho w dłoniach, sprawdzającego je może w tej chwili młynarza, grube bilety bankowe, a pewnie podzwaniały też kusząco złote ruble carskie i ciężkie dolary, zgromadzone jako dorobek dwuwiekowego z górą pobytu w tym kraju, który jego przodkom dał niegdyś przytułek po to tylko, aby ich prawnukowie stali się z czasem jego wrogami.

A w innych wioskach okolicznych, gdzie mieszkali chłopi polscy, których pradziadowie nie zaznali łask i dobrodziejstw Mocnego Króla, z jakich korzystali sprowadzeni przezeń z głębi wrogich wówczas i przeludnionych Niemiec koloniści, też przecież myślano z utęsknieniem o tej ziemi. Tam też pewnie mówiono niejeden raz, jak dobrze by było, gdyby księżna chciała rozparcelować wśród nich swoj rozległe łąki lubartowskie. Tylko, że w tych wsiach polskich nie było zamożności ani dostatku, ani brzęczących rubli carskich i złotych dolarów.

(D. c. n.).

Wizytacje kanoniczne J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity

Wczoraj rano J. E. Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski w towarzystwie ks. kanclerza Sawickiego i ks. dyrektora Świrkowskiego wyjechał do Michaliszek, gdzie dokonał wizytacji miejscowej parafii.

Takiej samej wizytacji J. E. Ks. Arcybiskup - Metropolita w godzinach popołudniowych dokonał na terenie parafii gierwiackiej.

Redaktor „Lietuvos Žinios" w Wilnie

Do Wilna przybył naczelny redaktor kowieńskiego „Lietuvos Žinios" Jan Kardelis. Gość litewski zabawi w Wilnie kilka dni. Red. Kardels zwiedził już większe miasta Polski, a w Warszawie przeprowadził narady z czynnikami gospodarczymi i politycznymi stolicy.

Zmierzch przemytu na granicy polsko-litewskiej

Od wielu lat najbardziej nagminnie występujące przemytnictwo obserwowane było na pograniczu polsko litewskim. Fakt ten pozostawał w związku z nieuregulowaniem stosunków z Litwą i brakiem możności porozumiewania się władz granicznych, co było wykorzystywane przez przemytników. Obecnie po normalizacji stosunków polsko-litewskich, przemytnictwu położony został kres, a raczej spadło ono do minimum. Zawarte ostatnio umowy ułatwiają pościg za przemytnikami na granicy. Z tego powodu ustał prawie szmugiel, który polegał przeważnie na przemycie artykułów monopolowych z Litwy.

„Wczesna wiosna" wraca do Wilna

Magistrat postanowił zakupić jeszcze jeden obraz pendzla Ferdynanda Ruszczyca za sumę 600 zł. Obraz ten nosi tytuł „Wczesna wiosna" i znajduje się obecnie w jednym z antykwariatów warszawskich.

„Wczesna wiosna" upiększy świeżo odrestaurowany ratusz miejski.

Siostry Dominikanki w Kolonii Wileńskiej

W Kolonii Wileńskiej osiedliły się siostry z zakonu Dominikanek. SS Dominikanki nabyły grunta w ilości 7 ha, na których stanie mały klasztor wraz z kaplicą.

Posiadłość SS Dominikanek zostanie ogrodzona murem na przestrzeni 1400 mtr.

Burza nad pow. oszmiańskim

Nad powiatem oszmiańskim przeszła silna burza z uderzeniami piorunów. Od uderzeń piorunów zapaliło się kilka budynków gospodarskich. Pioruny kontuzjowały trzy osoby.

Wakacje angielskiej pary królewskiej



Tegoroczne ferie wakacyjne królewska para angielska spędziła na zamku Balmonal w Skocji. Fotografia wyobraża parę królewską w drodze do kościoła.

KRONIKA WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sapożnikowa (Zawalna 41); Rodowicza (Ostrobramska 4); Augustowskiego (Mickiewicza 10); Narbuta (Św. Jańska 2); Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— **Znowu dwa drzewa znikną z ulicy Mickiewicza.** Na wczorajszym kolegialnym posiedzeniu Zarząd Miasta postanowił usunąć dwa klony na ul. Mickiewicza vis-a-vis nowobudującego się gmachu Ubezpieczalni Społecznej.

Drzewa te, jakoby mają zawadzać przy prowadzeniu robót.

— **Magistrat nabywa posesję od b. litewskiego Towarzystwa Dobroczynności.** Magistrat postanowił nabyć od b. litewskiego Towarzystwa Dobroczynności posesję przy ul. Objazdowej Nr 1. Posesja ta o powierzchni 2200 metr. kw. kupiona zostanie przez Magistrat za 30.000 zł. Znajdują się tam 3 małe domki drewniane, które zostaną usunięte a teren nowonabytej posesji włączony będzie do obszarów, przeznaczonych na budowę wielkiego parku odpoczynkowego.

— **Rowery dla woźnych magistrackich.** Jak wiadomo, Magistrat chcąc przyczynić się do motoryzacji kraju postanowił w swoim czasie udzielać pożyczek pracownikom miejskim, którzy chcą nabyć auta lub motocykle. W ramach tej akcji motoryzacyjnej zapadła wczoraj uchwała wydawania pożyczek również i na zakup rowerów. Dotyczy to przeważnie woźnych miejskich, którzy będą mogli zaciągnąć pożyczkę w wysokości 125 złotych, potrąconą w 18 ratach.

PRASOWA.

— **Konfiskata „Vilniaus Žodis".** Władze administracyjne skonfiskowały nakład litewskiego pisma „Vilniaus Žodis" za zamieszczenie wstępnego artykułu p. t. „Legalna gwarancja".

— **Jednodniówka litewska.** W Wilnie ukazała się jednodniówka litewska „Jaunimo Kelias" poświęcona sprawom młodzieżowym i sportowi.

SPRAWY SZKOLNE

— **Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne „Edukacja" w Wilnie** przyjmuje zapisy uczni i uczenic na rok szk. 1938/39. Kancelaria Gimnazjum czynna codziennie od godziny 8—14 przy ul. Wielkiej 47, róg ul. Rudnickiej (vis à vis kościoła Św. Kazimierza. Egzaminy rozpoczną się 6 września r. b. Dyrektor Gimnazjum. Br. Zapaśnik przyjmuje codziennie od godziny 10—12.

— **Wyjazd kuratora.** Kurator okręgu szkolnego wileńskiego p. B. M. Godecki wyjeżdża w dniu 30 bm. w sprawach służbowych. Zastępować p. kuratora będzie p. naczelnik Gryglewski.

— **Prywatna Roczna Szkoła Przysposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym I stopnia Z. P. O. K.** Zapisy przyjmuje i informacji udziela Kancelaria Szkoły Wilno, ul. Jagiellońska 3 m. 3 od godz. 10—12.

— **Prywatna Szkoła Powszechna „Promień"** (Wiwulskiego 4) z prawami szkół państwowych przyjmuje zapisy do wszystkich klas i przedszkola. Higieniczny lokal. Kulturalne środowisko. Wysoki poziom wychowania i nauczania. Komplety języków, muzyki i plastyki. Kancelaria czynna w godz. 10—12 Opłaty przystępne.

— **Bursa Żeńska Z. P. O. K.** przyjmuje uczenice ze szkół powszechnych, zawodowych i średnich. Zgłoszenia skierowywać do kancelarii Bursy, ul. Bazyliańska 2 m. 20 od 10—12 i od 15—18, tel. 16-25.

— **Męska Szkoła Krawiecka im „Promienistych"** Polsk. T-wa „Światło" w Wilnie. Kurs trzyletni, z pełnymi prawami obejmujący naukę teoretyczną i praktyczną kroju i szycia.

Kandydaci posiadający conajmniej 4 i 6 oddz. szk. powsz. w wieku lat 13—17 przyjmowani są po złożeniu egzaminu wstępnego.

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela Sekretariat Szkoły, ul. Żeligowskiego 1—20.

— **Pryw. Gimn. Koedukacyjne im. Ks. Skargi** z prawami gimnazjów państwowych — Wilno, ul. Ludwisarska 4, tel. 23-08, przyjmuje wpisy uczniów(nic) w wieku szkolnym do kl. I, II i III oraz do kl. IV za zezwoleniem Kuratorium.

— **Prywatna Żeńska Szkoła Zawodowa** Stow. „Służba Obywatelska" w Wilnie przyjmuje zapisy do klasy I na działy: bieliźniarski i krawiecki. Kancelaria czynna codziennie od godz. 10 do 12. — Egzamin wstępny odbędzie się dnia 31 sierpnia 1938 r. o godz. 9. Adres: ul. Bisk. Bandurskiego 4 m. 6.

— **Koedukacyjne Ogólno- Kształcące Gimnazjum Związku Osadników w Wilnie.** Zapisy do 1 klasy przyjmuje i informacyj udziela Sekretariat Rady Wojewódzkiej Związku Osadników w Wilnie, ul. Zygmuntowska 16, codziennie, prócz świąt, w godz. od 10 do 14.

Dodatkowo egzaminy wstępne rozpoczną się dnia **5 września** o godz. 8 w lokalu Gimnazium przy ul. Zawalnej 21.

— **Dyrekcja Kursów Maturalnych Sekcji Szkolnictwa Średniego Z. N. P.** w Wilnie zawiadamia, że wykłady na Kursach z zakresu 8 kl. i 6 kl. starego typu zostaną wznowione dn. 6 września o g. 17. Bliższe szczegóły zostaną podane w komunikacie dnia 3 września.

RZEMIEŚLNICZA

— **Izba Rzemieślnicza w Wilnie** zawiadamia pp. Rzemieślników, iż w dniu 1 września rb. o godz. 19,30 (7 m. 30 wiecz.) odbędzie się w lokalu Izby ul. Gdańska 6 zebranie w sprawach, dotyczących terminatorów. Z uwagi na doniosłość poruszanych zagadnień, w których zainteresowane jest i rzemiosło, Izba prosi o jak najliczniejsze wzięcie w nim udziału.

TEATR I MUZYKA

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Po wielkich sukcesach osiągniętych w Krynicy, słynny już dziś w całej Polsce zespół Teatru Muzycznego „Lutnia" rozpoczyna swą działalność w sobotę najbliższą 3 września. W dniu tym ukaże się prześliczna operetka Abrahama **„Bal w Savoy'u"**. W pierwszym etapie swej działalności Teatr „Lutnia" zaprezentuje przegląd repertuaru, składającego się z najcenniejszych utworów. Kolejno w następnym tygodniu ukażą się: **„Miłość cygańska", „Wiktoria i jej huzar", „Księżniczka Czardasza", „Marica", „Orlow" i „Rose Marie".**

Na czele zespołu J. Kulczycka i K. Dembowski w otoczeniu Xeni Grey, B. Halmirskiej, D. Lubowskiej, M. Martówny, S. Bruśkiewicza, J. Ciesielskiego, K. Chorzewskiego, L. Detkowskiego, M. Domosławskiego, A. Iżykowskiego, Wł. Szczawińskiego i K. Wyrwicz - Wichrowskiego.

Bilety już są do nabycia w kasie zamówień codziennie od godz. 11—1 i od 4—6 pp.

Wiadomości radiowe

OD TATR DO STRATOSFERY

opowiadanie dr Jodko - Narkiewicza przez radio.

Ogólne zainteresowanie wzbudza projektowany na jesień lot do stratosfery. W związku z tym dr Konstanty Jodko-Narkiewicz, znany uczony podróżnik oraz organizator tego lotu napisał dla radia specjalne opowiadanie pt. „Od Tatr do stratosfery". Opowiadanie to nadane będzie w 5 odcinkach, we wtorki o godz. 16.45 poczynając od dn 3 sierpnia. Następne odcinki usłyszą radio słuchacze dnia 6, 23, 20 i 27 września rb.

Prelegent opowie o swoich osiągnięciach o tym, jak stopniowo zdobywał coraz wyższe szczyty górskie, aż wreszcie dociera do największych z osiągalnych dotychczas dla człowieka wyżyn — do stratosfery.

ARCYDZIEŁO DWORZAKA.

Dzisiejszy koncert Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysł. Szczepańskiego o godz. 17.10 zasługuje na specjalną uwagę radiosłuchaczy ze względu na program, poświęcony wyłącznie Antoniemu Dworzakowi, mistrzowi czeskiemu, sławnemu na obu półkulach, którego piękne utwory odznaczają się bogactwem melodyjną, szlachetną harmonią i pełną ożywienia rytmiką.

MIKROFON W LOMBARDZIE.

Mikrofon w poszukiwaniu nowych tematów zawędruje do Zakładu Zastawniczego K. K. O. m. Wilna.

Reportaż z lombardu prowadzony przez Eugeniusza Piotrowicza pozwoli zorientować się słuchaczom w całości pracy Zakładu i opowie jak spełnia swoje zadanie ta, mało może lubiana, ale popularna instytucja użyteczności publicznej.

Transmisję nadamy we wtorek 30 sierpnia o godz. 17.

Pieszo z Łazdun do Warszawy szedł z petycją rolnik

Rolnik z Łazdun, pow. wołożyńskiego, Konstanty Borowski od dłuższego czasu czynił starania w kierunku uzyskania deklaracji narodowościowej celem zapisania swego syna do gimnazjum litewskiego w Wilnie. Ponieważ deklaracji tej nie mógł uzyskać w gminie, ani powiecie, zwrócił się od do władz wyższych. Ponieważ i stąd nie otrzymał odpowiedzi, rolnik udał się piechotą do Warszawy.

Borowski został przyjęty przez naczelnika wydziału narodowościowego, gdzie prośbę jego załatwiono przychylnie.

RADIO

WTOREK, dnia 30 sierpnia 1938 r.

6.42 Pieśń por. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik por. 7.15 Koncert. 8.00 Muzyka wakacyjna. 8.55 Program na dzisiaj. 9.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Muzyka popularna. 14.13 Komunikat Zw KKO. 14.15 Przerwa. 15.15 Reportaż z obozu szybowcowego harcerzy — audycja dla dzieci. 15.35 Przegląd aktualn. finansowo - gospodarczych. 15.45 Wiad. gospodarcze. 16.00 Koncert. 16.45 „Od Tatr do stratosfery" — opowiadanie. 17.00 Transmisja z lombardu miejskiego. Sprawozdawca Eugeniusz Piotrowicz. 17.15 Koncert Ork. Rozgł. Wil. pod dyr. Wł. Szczepańskiego. 17.55 Program na środę. 18.00 Żółw — pogadanka. 18.10 Recital Mieczysława Szaleskiego — altówka. 18.45 Powieść „bez tytułu" — fragment z powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego. 19.00 Recital śpiewaczy Stanisława Drabika. 19.20 Pogadanka. 19.30 „Humor i piosenka" — koncert z wesołym kwadransem. W przerwach: 1 „W poczekalni dentysty" — monolog, 2) „Węch Charle Chana" — skecz. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogadanka. 21.00 „Nie bądźmy łatwowierni" — pogadanka Władysława Siła - Nowickiego. 21.10 „Piękne głosy" — muzyka z płyt. 22.10 Wiad. sport. 22.25 Jazz i pieśn egzotyczne. 23.00 Ostatnie wiad. 23.05 Zakończenie.

ŚRODA, dnia 31 sierpnia 1938 r.

6.42 Pieśń poranna. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny w wyk. Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 8.00 Muzyka wakacyjna. 8.55 Program na dzisiaj. 9.00 Przerwa.

11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Słynne zespoły kameralne. 14.00 Muz. popularna.. 14.15 Przerwa

15.15 Popołudnie u speakera. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Tak śpiewał Szalapin" — II reportaż muzyczny. 16.45 Szlachta zagrodowa południowych rubieży Rzeczypospolitej w służbie ojczyzny — odczyt. 17.00 Pogadanka radiotechniczna Mieczysława Galskiego. 17.10 „Z baletem polskim w Wejmarze" — impresja słowno-muzyczna w opr. Czesława Lewickiego. 17.45 Z naszego kraju: „W powiecie sokólskim". 17.55 Program na czwartek. 18.00 Rośliny przepowiadające pogodę — pogadanka. 18.10 Recital wiolonczelowy Tadeusza Lifana. 18.40 „Powieść bez tytułu" — fragment z powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego (dokończenie). 18.55 Przerwa.

19.00 Muzyka lekka w wyk. „Serge Krish Septet". Transmisja z Londynu. 19.30 Pogadanka aktualna. 19.40 Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert chopinowski w wyk. Zofii Rabcewiczowej. Transmisja z Dorocznej Wystawy Radiowej w Warszawie. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Wileńskie wiadomości sportowe. 22.05 Melodie z filmów. 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Zakończenie programu.

Z Dalekiego Wschodu



Współczesna Japonka — artystka filmowa pozująca do filmu, nakręcanego na jeziorze obok Tokio.

Kurjer Sportowy

Zbliża się widmo spadku

Przegraliśmy. Cóż robić? Czy zostaliśmy rozczarowani? Raczej tak, niż nie. Mimo wszystko gdzieś tam głęboko tkwiła nadzieja, że piłkarze WKS Śmigły potrafią w Krakowie z Wisłą wyjść znacznie lepiej.

Mecz ligowy z Wisłą zakończył się niby po równorzędnej grze zwycięstwem Wisły 4 : 1. Bramkę honorową dla WKS Śmigły strzelił z karnego młody gracz Tumasz. Mecz krakowski był dla graczy wileńskich jeszcze jednym spotkaniem, które utrzymało ich w przekonaniu, że jednak w drużynie jest źle i że trzeba wprowadzić szereg zasadniczych zmian. Przegrana z Wisłą raz jeszcze potwierdziła słabą formę WKS Śmigły. Są to skutki braku treningu i zaprzepaszczenia kilkutygodniow. przerwy dzielącej pierwszą turę rozgrywek z drugą. Wówczas gdy wszystkie inne kluby ligowe mobilizowały swe siły i wzmacniały swe szeregi, to gracze WKS Śmigły odpoczywali. Rzecz oczywista, że teraz trudno jest wrócić do poprzedniej formy.

Obecnie znajdujemy się na 9 miejscu. Po wiosennych meczach byliśmy na 7 miejscu i mogliśmy śmiało na tym miejscu pozostać, a nawet zaawansować wyżej, zwłaszcza, że różnice w punktach były minimalne, lecz po meczu z Polonią spadliśmy na 8 miejsce, a teraz po spotkaniu z Wisłą na 9 miejsce, przedostatnie. Za nami znajduje się już tylko Łódzki Klub Sportowy. Przy dwuch spadających drużynach z Ligi zagraża nam bezpośrednio widmo niepowodzenia. Jeżeli WKS Śmigły nie potrafi utrzymać się w Lidze i trzeba będzie spaść, to dla całego sportu wileńskiego będzie to cios bardzo bolesny. Nic też dziwnego, że opinia sportowa Wilna jest poważnie zaniepokojona drużyną ligową.

Wilnianie przyzwyczaili się już do spotkań ligowych, które cieszą się nie mniejszym powodzeniem niż w innych miastach Polski, lecz żeby móc oglądać mecze ligowe w przyszłym roku trzeba zdobyć jeszcze kilka punktów.

Jasną jest rzeczą, że rywalizować będziemy z ŁKSem i Polonią. Te dwie drużyny razem z WKS Śmigły tworzą grupę drużyn objętych grozą spadku. Fatalnie złożyło się, że jak ŁKS tak też i Polonia wczoraj mecze swoje zakończyły remisowo. Dla Wilna najlepiej będzie jeżeli Polonia i ŁKS będą przegrywać mecz po meczu, tracąc wszystkie punkty. Wówczas szanse WKS Śmigły zaczną wzrastać i wystarczy dwa mecze zremisować i jeden wygrać, a zostaniemy w Lidze.

Sytuacja jest nadal ciężka, powiedzmy niewyraźna. Najbliższe spotkania dla WKS Śmigły będą decydujące. Jeżeli nie potrafimy wygrać u siebie na boisku z Warszawianką i Cracovią, to wówczas trzeba będzie bezapelacyjnie pożegnać się z Ligą. Te dwa mecze o których wspomnieliśmy przed chwilą, będą spotkaniami decedującymi. Zapewne jak 4 września tak też i 11 września na stadionie zbiorą się tłumy.

Dobrze się stało, że mecze te odbędą się w Wilnie. Trzeba wierzyć w to, że WKS Śmigły potrafi jednak wykorzystać własne boisko i przychylne ustosunkowanie się publiczności. Te ostatnie dni dzielące nas od meczu niedzielnego z Warszawianką minąć powinny na intensywnym treningu i na ostatecznym zmontowaniu składu, który teraz nie powinien ulegać zmianie. Te wszystkie stale wprowadzane zmiany wpływają fatalnie na graczy, którzy nie mają czasu ani się zgrać ani też zapoznać się z sobą. To, że wprowadzono młody element do drużyny jest bardzo dobrze, lecz tym młodym graczom trzeba stworzyć odpowiednie warunki treningu.

Kierownictwo Sekcji Piłki Nożnej WKS Śmigły powinno teraz dołożyć wszelkich starań, żeby drużyna nasza znalazła się w jak najlepszych warunkach i żeby mogła trenować, bo inaczej szkoda będzie dotychczasowych wszystkich wysiłków sportowo-organizacyjnych.

Mecze 4 i 11 września rozegrane zostaną o znacznie większą stawkę niż zdobycie dwuch punktów. Będzie to walka o pozostanie w Lidze

20 lipca początek igrzysk olimpijskich

Komitet organizacyjny igrzysk olimpijskich w r. 1940, które odbędą się jak wiadomo w Finlandii, zdecydował definitywnie, że igrzyska te rozpoczną się w dniu 20 lipca 1940 r.

Ostatni turnus popularnej nauki pływania

29 sierpna 1938 roku Okręgowy Ośrodek WF Wilno rozpoczyna ostatni 6 z rzędu turnus popularnej nauki pływania w 1938 roku dla początkujących i zaawansowanych. — Kurs będzie trwał 2 tygodnie — od dnia 20 sierpnia do dnia 10 września br. Zapisy przyjmuje kancelaria Okręgowa Ośrodka WF Wilno przy ul. Ludwisarskiej Nr. 4 (II piętro) od godz. 9 do godz. 15. Informacje: telefon 26-24.

Z wizyty regenta Horthy'ego w Niemczech



Moment z galowego przedstawienia „Lohengrin" w operze berlińskiej, na cześć regenta Węgier admirała Horthy'ego. W loży honorowej widzimy regenta Horthy'ego z małżonką, kanclerza Hitlera oraz marszałka Goeringa z małżonką, po odegraniu hymnów narodowych węgierskiego i niemieckiego.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 29 sierpnia 1938 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 696 g/l	15.75	16.25
„ II „ 670 „	15.25	15.75
Pszenica I „ 748 „	—	—
„ II „ 726 „	—	—
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ I „ 649 „ „	—	—
„ III „ 620,5 „ (past.)	—	—
Owies I „ 468 „	—	—
„ II „ 445 „	—	—
Gryka „ 630 „	—	—
„ „ 610 „	—	—
Mąka żytnia gat. I 0—50%	28.50	29.—
„ „ „ I 0—65%	25.50	26.—
„ „ „ II 50—65%	—	—
„ „ razowa do 95%	18.—	18.75
Mąka pszen. gat. I 0—50%	40.50	41.50
„ „ „ I-A 0—65%	4?.—	40.50
„ „ „ II 30—65%	35.—	?6.50
„ „ „ II-A 50—65%	?6.—	27.—
„ „ „ III 65—70%	—	—
„ „ pastewna	—	—
„ ziemniaczana „Superior"	—	—
„ „ „Prima"	—	—
Otręby żytnie przem stand.	8.—	8.50
Otręby pszen. śred. przem. stand.	—	—
Wyka	—	—
Łubin niebieski	—	—
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	42.75	43.50
Len trzepany Wołożyn	155?.—	1600.—
„ „ Horodziej	—	—
„ „ Traby	—	—
„ „ Miory	1400.—	1450.—
Len czesany Horodziej	—	—
Kądziel horodziejska	—	—
Targaniec moczony	700.—	740.—
„ Wołożyn	—	—

Ceny żywca i mięsa w Wilnie

Notowania Tymczas. Komisji Notowań Cen Cena loco Targowisko i Rzeźnia w dn. 26.VIII. 1938 r. z złotych ew. groszach

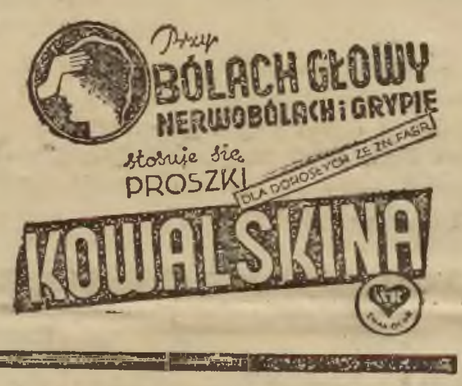
	I gat.	II gat.	III gat.
Żywiec za 1 kg żywej wagi:			
Stadniki	0.45—0.50	0.40—0.45	0.20—0.25
Krowy	0.45—0.50	0.40—0.45	0.20—0.25
Cielęta	—	0.75—0.85	—
Trzoda chl.	1.05—1.10	1.00—1.05	0.90—0.95
Mięso w hurcie miejscowego ubuju:	I gat.	II gat.	III gat.
Wołowina	0.90—1.00	0.75—0.85	0.60—0.70
Cielęcina	—	0.90—1.00	—
Wieprzow.	1.15—1.23	1.10—1.15	1.05—1.10
Skóry surowe:			
Bydlęce za 1 kg			0.90—1.00
Cielęce za 1 sztukę			3.75—4.50

Za ub. tydzień spędzono bydła rogatego 730 szt., owiec i cieląt 974 szt., trzody chlewnej 591 szt.,

Zabito w ub. tygodniu bydła rogatego 535 szt., trzody chlewnej 478 szt.., cieląt 583 szt. owiec 331

Od Administracji

Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za termin ogłoszenia oraz za zgubę lub zniszczenie matryc i klisz. Zastrzeżone miejsce obowiązuje Administrację tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacone 25% drożej. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia. — Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieumieszczenia całego ogłoszenia, względnie jego części bez podania powodów. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się.



Sygnatura Km 883/37.

Obwieszczenie
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowogródku II rewiru, Piotr Szycher, mający kancelarię w Nowogródku, ul. Sienieżycka Nr 53 na podtsawie art. 602 k. p. ą. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 września 1938 roku o godz. 9 w Nowogródku, ul. Słonimska Nr 22 b i ul. Korelicka Nr 3 odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do Stanisława i Anieli Fleszarów, składających się z nożnej maszyny do szycia, aparatu radioodbiorczego, kilima, biurka, szafy do książek, 2 otoman, fotelu klubowego, 250 podręczników szkolnych, 600 bloków rysunkowych i 2000 zeszytów szkolnych, oszacowanych na sumę zł 2130.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji wmiejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 18 sierpnia 1938 r.

Komornik
PIOTR SZYCHER

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; Baranowicze, Ułańska 11; Brześć n/B., Pierackiego 19, tel. 224; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60g r. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 tłocz. u E. Kotlarewskiego, Wileńska 11 Redaktor odp. Józef Onusajtis